PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

AB

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr | Sobota 10 i niedziela 11 lipca 1954 roku | Rok III. Nr 162 (567)

BIBLIOTEKA POWIATOWA w KOSZALINIE

Na cześć 10-lecia Polski Ludowej

cała załoga POM Miastko przystąpiła do współzawodnictwa w szybkim i sprawnym przeprowadzeniu kampanii żniwno-omłotowej

Wieś koszalińska masowo podejmuje zobowiązania dla uczczenia X-lecia Polski Ludowej. Lepszą i wydajniejszą pracą, szybszym i sprawniejszym przeprowadzeniem kampanii żniwno-omłotowej pragnie ona godnie powitać X-tą rocznicę wydania Manifestu PKWN. Do współzawodnictwa gremialnie przystępują traktorzyści, kombajnerzy, całe załogi POM i PGR-ów. Ostatnio zobowiązania podjęła załoga POM Nr 29 w Miastku. W zobowiązaniu pisze ona m. in.:

„Traktorzysta naszego POM-u Ireneusz Świątek zainicjował wśród traktorzystów współzawodnictwo na cześć X-lecia Polski Ludowej o tytuł przodującego traktorzysty Ziemi Koszalińskiej. Brygada Bronisława Mackiewicza z naszego POM-u wystąpiła z apelem do wszystkich brygad traktorowych o masowe podejmowanie zobowiązań i przystępowanie do współzawodnictwa. Za ich przykładem poszli pozostali traktorzyści i brygady traktorowe POM Miastko.

Każdy pracownik naszego POM-u pragnie godnie uczcić historyczną rocznicę wyzwolenia naszego kraju z ucisku i wyzysku obszarników i kapitalistów. Każdy z nas dołoży wszelkich starań, ażeby jak najsprawniej sprzątnąć i wymłócić zboża w spółdzielniach produkcyjnych i u chłopów indywidualnych, umożliwiając im w ten sposób wczesną odstawę pierwszego zboża dla państwa. Na chleb z tego zboża oczekują robotnicy wznoszący w różnych zakąt-

(Dokończenie na 2 str.)

Z II Krajowej Konferencji Oszczędności Węgla

Dnia 7. VII. 1954 r. w sali „Pod Kopułą" w gmachu Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego w Warszawie odbyła się II Krajowa Konferencja w sprawie oszczędności węgla, podczas której odznaczono szereg przodujących palaczy i techników.

Na zdjęciu: przewodniczący PKPG — min. E. Szyr dekoruje Złotymi Krzyżami Zasługi: Czesława Gruszczyńskiego — naczelnika Wydziału Mechanicznego DOKP - Warszawa, Wincentego Pilawę — naczelnika Wydziału Mechanicznego DOKP - Stalinogród i Stanisława Rysia — palacza piecowego elektrowni w Wałbrzychu.

Wszyscy do Czynu Lipcowego

WESZLIŚMY w okres bezpośrednio poprzedzający obchody X-lecia Polski Ludowej. Już tylko dni dzielą nas od historycznego 22 Lipca, kiedy to przed 10 laty rozpoczęła swój triumfalny marsz nasza rewolucja ludowa, kiedy władzę ujęli w swe ręce robotnicy i chłopi. Tylko władza ludowa przy braterskiej pomocy wielkiego narodu radzieckiego, mogła w tak krótkim czasie przekształcić Polskę z kraju zacofanego gospodarczo, w kraj wielkiego nowoczesnego przemysłu.

II Zjazd partii wytyczył dalszą drogę naszego marszu naprzód do socjalizmu, wskazał, że szybkie podniesienie produkcji rolnej jest sprawą ogólnonarodową i niezbędnym czynnikiem dla dalszego wzrostu stopy życiowej ludzi pracy miast i wsi. W codziennej, uporczywej pracy robotnicy i chłopi pracujący Ziemi Koszalińskiej przekuwają w czyn program II Zjazdu partii. Dobitnym tego wyrazem są tysiące długofalowych zobowiązań podjętych przez zakłady pracy w mieście oraz PGR-y, spółdzielnie produkcyjne, POM-y i wieś indywidualną. Rozwinął się też ruch spółdzielczości produkcyjnej i nasze województwo osiągnęło już cyfrę 520 spółdzielń.

Zbliża się święto X-lecia. Jak je najgodniej powitamy? Dodatkową, ponadplanową, lepszej jakości i tańszą produkcją, wzrostem plonów z ha, sprawnym przeprowadzeniem kampanii żniwno-omłotowej, umocnieniem dyscypliny obowiązkowych dostaw, szybkim wykonaniem planu dostaw zboża dla państwa — taką odpowiedź dają przodujący robotnicy i chłopi Ziemi Koszalińskiej. Na apel gromady Rekowo z pow. bytowskiego, która już w końcu miesiąca maja wezwała całą wieś koszalińską do Czynu Lipcowego, odpowiedziało dotychczas kilkaset gromad Ziemi Koszalińskiej.

W ostatnich dniach, w obliczu szybko zbliżającego się święta 22 Lipca, wzrosła aktywność produkcyjna ludzi pracy naszego województwa. Traktorzysta Ireneusz Świątek z POM Miastko, wezwał wszystkich traktorzystów z PGR i POM do współzawodnictwa w szybkim i sprawnym przeprowadzeniu prac żniwno-omłotowych. Kombajner Zenon Myczko z PGR Karlino rzucił apel do wszystkich kombajnerów, cała brygada traktorowa Mackiewicza podjęła apel traktorzysty Świątka. Zobowiązania te są tym cenniejsze, że mają one charakter kompleksowy, że włączył się do nich personel inżynieryjno-techniczny i administracyjny.

W oparciu o długofalowe zobowiązania szereg zakładów pracy m. in. Słupskie Zakłady Sprzętu Okrętowego, Słupska Fabryka Narzędzi Rolniczych, wykonały z nadwyżką plan pierwszego półrocza br.

Podstawowe organizacje partyjne winny poprzez wzmożoną pracę masowo-polityczną, poprzez przodownictwo i dobry przykład członków partii oraz zabezpieczenie politycznego kierownictwa radom zakładowym jeszcze bardziej rozwinąć aktywność i inicjatywę wszystkich ludzi pracy.

Nie wystarcza jednak, aby zobowiązania były tylko podejmowane. Najważniejsza jest przecież ich pełna realizacja. I dlatego też na sprawę kontroli wykonywania podjętych zobowiązań długofalowych oraz dodatkowych dla uczczenia 22 Lipca, nasze rady zakładowe i organizacje partyjne winny zwrócić szczególną uwagę, zadaniem zaś administracji jest stworzyć załodze jak najbardziej dogodne warunki dla realizacji podjętych zobowiązań.

Czyn Lipcowy ogarnął w szerokim już zakresie wieś koszalińską. Na apel Rekowa, w odpowiedzi na zobowiązania chłopów Lubelszczyzny, kilkaset gromad, spółdzieln

(Dokończenie na 2 str.)

Pierwsze zboże dla Państwa

BYDGOSZCZ. Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Brzeziu pow. Włocławek przystąpili już do realizacji swych zobowiązań podjętych dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej.

Pod hasłem: „Pierwsze zboże dla państwa" pierwsi w woj. bydgoskim odstawili oni do punktu skupu w Wieńcu 1000 kg jęczmienia z tegorocznych zbiorów.

Za przykładem Brzezia pójdą już w najbliższych dniach również spółdzielcy z sąsiednich Manieczek, Brześcia Kujawskiego i Falborza, gdzie trwa koszenie jęczmienia ozimego, a omłoty przeprowadza się na polu bezpośrednio ze sztyg.

Charge d'affaires Wielkiej Brytanii złożył listy uwierzytelniające premierowi Czou En-laiowi

PEKIN. Jak podaje agencja Nowych Chin, w dniu 8 bm. premier Państwowej Rady Administracyjnej i minister Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai przyjął charge d'affaires Wielkiej Brytanii w Chinach p. H. Trevelyana, który złożył premierowi Czou En-laiowi swe listy uwierzytelniające. Podczas składania listów przez p. Trevelyana obecni byli: wiceminister Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czang Hanfu oraz Czang Jeh, wicedyrektor Departamentu Zachodnio-Europejskiego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Porozumienie między NRD a Niemcami zachodnimi w sprawie rozszerzenia międzystrefowego ruchu kolejowego

BERLIN. Berlińska prasa demokratyczna opublikowała komunikat Ministerstwa Kolejnictwa NRD stwierdzający, że w ostatnich dniach odbyły się rokowania między przedstawicielami kolejnictwa NRD i Niemiec zachodnich. W wyniku rokowań osiągnięto porozumienie w sprawie dalszego rozszerzenia kolejowego ruchu pasażerskiego między NRD, a Niemcami zachodnimi. W myśl tego porozumienia od 15 lipca 1954 r. kursować będą codziennie 132 pociągi osobowe na liniach Berlin — Hamburg, Berlin — Kolonia, Berlin — Frankfurt n/Menem, Berlin — Monachium, Lipsk — Kolonia, Lipsk — Monachium itd.

Rozmowy ministra Mołotowa z przedstawicielami Wietnamu i Chin Ludowych na Konferencji Genewskiej

GENEWA. W dniu 8 bm. odbyło się spotkanie ministra Mołotowa z wicepremierem Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Fam Van Dongiem i zastępcami ministra Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czian Wen-tianem i Li Ke-nungiem.

Minister Eden przybędzie w poniedziałek do Genewy

LONDYN. Rzecznik Foreign Office zakomunikował, że minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Eden przybędzie w poniedziałek, 12 bm. do Genewy.

Dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej

Warsztaty zespołowe PGR Biesiekierz występują z apelem o wznowienie międzywarsztatowej wymiany części zamiennych do maszyn rolniczych i ciągników

Szybkimi krokami zbliża się kampania żniwno - omłotowa. Od sprawnego i szybkiego zebrania plonów zależeć będzie lepsze zaopatrzenie ludności miast w żywność oraz przemysłu w potrzebne surowce. Sprawny sprzęt zbóż wykaże, jak realizujemy zadanie postawione przed całym narodem przez II Zjazd partii, zadanie szybszego podniesienia stopy życiowej mas pracujących.

O sprawnym przeprowadzeniu kampanii żniwno - omłotowej zadecydują w dużym stopniu dobrze jakościowo przygotowane ciągniki, maszyny kośne i omłotowe. Im więcej przygotujemy tych maszyn, im lepiej je wykorzystamy — tym szybciej i sprawniej zbierzemy i wymłócimy zboża. Wcześniej będziemy mogli wówczas wywiązać się z naszego patriotycznego obowiązku dostaw zboża dla państwa, wcześniej będziemy mogli przygotować nasiona do siewu jesiennego.

Załoga naszych warsztatów zespołowych PGR Biesiekierz nie szczędzi wysiłków, aby jak najlepiej przygotować wszystkie potrzebne ciągniki do kampanii żniwno - omłotowej.

Natrafiamy jednak na pewne trudności, spowodowane brakiem niektórych części zamiennych, których nie możemy regenerować we własnym zakresie, ani też otrzymać ze składnicy Centrali Zaopatrzenia Rolnictwa. **Z tych względów nie możemy obecnie zakończyć remontu 3 ciągników marki „Zetor" i „Ursus" oraz jednej młocarni marki „Stahl Lanz".**

Wiemy, że na podobne trudności natrafiają również i inne warsztaty.

Z drugiej strony posiadamy w naszym warsztacie i magazynie bardzo wiele zbędnych nam, względnie nadmiernych ilości niektórych części zamiennych, które leżą u nas bezużytecznie, a niewątpliwie przydałyby się innym warsztatom PGR, POM czy GOM.

W czasie przygotowań do wiosennej akcji siewnej na apel załogi warsztatów zespołowych PGR w Świerzenku, warsztaty PGR, POM i GOM naszego województwa zorganizowały przy pomocy „Głosu Koszalińskiego", między warsztatową wymianę części zamiennych i różnych detali do ciągników i maszyn rolniczych. Wzajemna wymiana przyczyniła się w dużym stopniu do dobrego przygotowania maszyn i sprawnego przeprowadzenia siewów wiosennych.

Dlatego też opierając się na doświadczeniach wiosennych występujemy do wszystkich warsztatów zespołowych PGR, POM i GOM z gorącym apelem o wznowienie międzywarsztatowej wymiany części zamiennych w okresie poprzedzającym rozpoczęcie kampanii żniwno - omłotowej.

Ze swej strony stawiamy do dyspozycji innych warsztatów następujące zbędne nam, a niewątpliwie potrzebne w innych warsztatach części zamienne:

DO CIĄGNIKÓW MARKI „Z E T O R"

	Nr. katalogu
1 koło zębate rozrządu duże	93
1 koło zębate rozrządu małe	248
1 wał rozrządu	87
1 koło zębate reduktora	3339
1 koło zębate przekładni	3372
1 koło zębate II i III biegu	3341
4 śruby regulacyjne do „Ursusa"	20.11

DO SNOPOWIĄZAŁKI „L A N Z"

	Nr. katalogu
15 płytek główki	TB 298
10 mostków aparatu	TB 510
2 widełki przegubu	TB 374
2 widełki przegubu	TB 372
2 widełki przegubu	TB 333
5 krzyżulców	TB 375
10 nożyków aparatu	TB 1367
4 koła zębate	LB 194
1 tarcza sprzęgła	TB 912
oraz	
9 panewek wału do „Agrostroju"	LKA 411/416
1 wałek do ubijacza do „Kruppa"	B 1271

DO ŻNIWIAREK

kilkaset różnych części zamiennych do żniwiarek typu „Fahr", „Eckert", „Kornik - Deering", „Krupp" itp.

Ponadto posiadamy bardzo wiele różnych innych części zamiennych, których z braku miejsca w gazecie nie możemy opublikować. Prosimy jednak st. mechaników o delegowanie upoważnionego pracownika do zespołu PGR Biesiekierz, który na miejscu mógłby wybrać potrzebne części.

Jednocześnie zgłaszamy zapotrzebowanie na następujące części zamienne, których nie możemy znikąd otrzymać:

DO CIĄGNIKA MARKI „Z E T O R"

	Nr. katalogu
2 uszczelki głowicy	103
2 tuleje cylindrowe	17
2 tłoki silnika	222
1 koło zębate stożkowe dyferencjału	3383
3 pierścienie mimośrodu „Ursusa"	16.14

DO MŁOCARNI „S T A H L - L A N Z"

	Nr. katalogu
96 sztyftów do bębna	2—1
4 łożyska kulkowe wahliwe	11208
4 łożyska kulkowe	6207 A

TOWARZYSZE MECHANICY, KIEROWNICY WARSZTATÓW, MONTERZY, KOWALE I TRAKTORZYŚCI PGR, POM i GOM!

Spodziewamy się, że podejmiecie jak najszybciej nasz apel i podobnie jak w okresie przygotowań do siewów wiosennych, rozwinie się szeroko w całym województwie międzywarsztatowa wymiana części zamiennych.

Żniwa są już za pasem. Nie zwlekajcie więc ani chwili z przeglądnięciem Waszych magazynów i nadesłaniem do „Głosu Koszalińskiego" zestawień zbędnych wam, a nadających się jeszcze do użytku części zamiennych oraz brakujących Wam części. Czekamy na Wasze odpowiedzi. W ten sposób ułatwicie pracę kolegom z innych warsztatów, a sami zaopatrzycie się w brakujące Wam części. W ten sposób wszyscy będziemy mogli lepiej przygotować się do walki o chleb.

Mechanik zespołowy
JÓZEF PIEKARSKI

Dyrektor zespołu
inż. LESZEK MIECZKOWSKI

Kierownik warsztatów
MIECZYSŁAW ZAŁUCKI

Sekretarz KZ PZPR
KAZIMIERZ WOJTASZEK

Tarcia wśród kliki faszystowskiej rządzącej w Gwatemali

NOWY JORK. Agencja United Press podaje, że kompromis między kliką wojskową Monzona a Castillo Armasem wywołał niezadowolenie wśród oficerów oddziałów Armasa. Niezadowolenie to spowodowane jest faktem, że Castillo Armas otrzymał drugorzędne stanowisko w 5-osobowej juncie rządzącej i że tymczasowa prezydentura powierzona została Elfego Monzonowi.

United Press podaje również, że Castillo Armas nie cieszy się całkowitym poparciem pozostałych członków junty.

Z ostatniej chwili

PARYŻ. Agencja AFP dowiaduje się, że w wyniku tarć wśród hersztów kliki faszystowskiej Castillo Armas usunął Monzona i objął stanowisko prezydenta w juncie rządzącej w Gwatemali.

O pokój w Indochinach

Odpowiedzi Prezydenta Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Ho Szi Mina na pytania redaktora naczelnego Wietnamskiej Agencji Prasowej

PEKIN. Wietnamska Agencja Prasowa podaje: Dnia 6 lipca Prezydent Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Ho Szi Min udzielił odpowiedzi na szereg pytań zadanych mu przez naczelnego redaktora Wietnamskiej Agencji Prasowej.

Poniżej podajemy pytania i odpowiedzi:

PYTANIE 1.

JAKIE jest pańskie zdanie, Panie Prezydencie, o postępach Konferencji Genewskiej w sprawie przywrócenia pokoju w Indochinach oraz o perspektywach konferencji?

ODPOWIEDŹ:

CHOCIAŻ postępy Konferencji Genewskiej w sprawie przywrócenia pokoju w Indochinach nie są zbyt wielkie, niemniej jednak konferencja, na której osiągnięto porozumienie co do szeregu problemów, utorowała drogę do przywrócenia pokoju w Indochinach. Na tej zasadzie pokój w Indochinach może być przywrócony, jeśli druga strona, podobnie jak my, szczerze pragnie prowadzenia rokowań i wraz z nami dołoży starań, aby pokój w Indochinach został przywrócony. Zgodnie z naszym niezłomnym stanowiskiem, Wietnamska Republika Demokratyczna będzie nadal prowadziła walkę o pokój, niezawisłość, demokrację i jedność naszej ojczyzny. Musimy równocześnie zachować ostrą czujność wobec knowań imperialistów amerykańskich, którzy dążą do uniemożliwienia obu stronom zawarcia układu rozejmowego, do utworzenia bloku militarnego o charakterze agresywnym i do rozbicia Azji na przeciwstawne ugrupowania, aby w ten sposób ułatwić sobie agresję przeciwko Indochinom i Azji południowo - wschodniej oraz opanowanie tych krajów.

PYTANIE 2.

CZY nie zechciałby pan, Panie Prezydencie, wypowiedzieć się na temat znaczenia złożonego niedawno wspólnego oświadczenia premierów — Chińskiej Republiki Ludowej i Indii oraz wspólnego oświadczenia premierów — Chińskiej Republiki Ludowej i Unii Burmańskiej?

ODPOWIEDŹ:

WSPÓLNE oświadczenie złożone przez premierów — Chińskiej Republiki Ludowej i Republiki Hinduskiej, jak również wspólne oświadczenie premierów Chińskiej Republiki Ludowej i Unii Burmańskiej mają niezwykle doniosłe znaczenie. Oba te wspólne oświadczenia odzwierciedlają dążenia do pokoju narodów całego świata, a zwłaszcza narodów Azji. Wspólne oświadczenie premierów Chińskiej Republiki Ludowej i Republiki Hinduskiej, jak również wspólne oświadczenie premierów Chińskiej Republiki Ludowej i Unii Burmańskiej zawierają pięć ważnych zasad: wzajemne poszanowanie suwerenności i integralności terytorialnej, nieagresja, wzajemna nieingerencja w sprawy wewnętrzne, równość i wzajemne korzyści, pokojowe współistnienie. Zasady te mogą być również zastosowane przy uregulowaniu problemu indochińskiego. Naród wietnamski gorąco wita oba te wspólne oświadczenia. Jestem przekonany, że te wspólne oświadczenia niewątpliwie przyczynią się do utrwalenia pokoju w Azji i na całym świecie.

PYTANIE 3.

W SWYM oświadczeniu, złożonym 17 czerwca we Francuskim Zgromadzeniu Narodowym, premier Francji Mendes-France mówiąc o problemie indochińskim stwierdził, że przerwanie ognia w Indochinach powinno nastąpić jak najszybciej. Jakie jest pańskie zdanie, Panie Prezydencie, o oświadczeniu p. Mendes France'a?

ODPOWIEDŹ:

GORĄCO witam dążenie pana Mendes - France'a, jednakże, aby szybciej doprowadzić do przerwania ognia w Indochinach, powinniśmy udaremnić politykę imperialistów amerykańskich, którzy dążą do tego, aby nie dopuścić do sukcesu Konferencji Genewskiej i aby ją storpedować.

Wszyscy do Czynu Lipcowego

(Dokończenie z 1 str.)

produkcyjnych, PGR-ów, POM-ów, podjęło konkretne zobowiązania produkcyjne. Równocześnie na wsi koszalińskiej rozwija się konkurs hodowlany, współzawodnictwo o udział w powiatowych wystawach rolniczych, czyn społeczny w związku z tworzeniem nowych rad gromadzkich.

Stoimy w przededniu kampanii żniwno - omłotowej, jej sprawne przeprowadzenie zależy przede wszystkim od rozwinięcia szerokiego współzawodnictwa.

Idzie więc o to, aby te różne formy współzawodnictwa dalej rozwijać, podejmować dodatkowe zobowiązania dla uczczenia 22 Lipca i skoordynować pracę nad umasowieniem współzawodnictwa na wsi.

Trzeba uaktywnić działalność powiatowych komisji współzawodnictwa, które niestety nie przejawiają większej żywotności, a przecież te właśnie komisje winny podsumowywać, i to na bieżąco, wyniki współzawodnictwa, kontrolować wykonywanie zobowiązań. Trzeba wreszcie skończyć ze szkodliwą deklaratywnością, w wyniku czego gromada czy spółdzielnia produkcyjna podjęły zobowiązania, ale w dalszym ciągu nie wykonują dostaw obowiązkowych dla państwa, zalegają z podatkami itp. Dlatego też mówiąc o współzawodnictwie na wsi trzeba zwracać szczególną uwagę na to, aby nasza wieś wywiązywała się w pierwszym rzędzie ze wszystkich swoich obowiązków wobec państwa i wykonywała swoje zobowiązania związane z przeprowadzeniem kampanii żniwno - omłotowej, dostawami zboża i likwidacją odłogów. Przed organizacjami partyjnymi na wsi, instancjami partyjnymi stoi konkretne zadanie politycznego kierownictwa narastającym ruchem współzawodnictwa na wsi koszalińskiej, kontroli jego przebiegu i koordynacji jego różnych form.

W naszych zakładach pracy w mieście została w zasadzie zakończona wielka kampania zawierania dwustronnych umów zakładowych. W ramach tych umów załogi podejmowały długofalowe zobowiązania produkcyjne. W oparciu o nie, wiele zakładów pracy podjęło dodatkowe zobowiązania dla uczczenia 22 Lipca. Od zawarcia pierwszych umów zakładowych minęło już wiele tygodni, trzeba więc, by nasze organizacje partyjne, a przede wszystkim rady zakładowe skontrolowały jak są one realizowane, jak wykonywane są długofalowe zobowiązania produkcyjne. Nie mogą bowiem mieć miejsca fakty, że zakład podjął zobowiązanie, ale nie wykonuje miesięcznych planów produkcyjnych. Kontrola realizacji długofalowych zobowiązań produkcyjnych, inicjowanie dodatkowych zobowiązań dla uczczenia 22 Lipca oraz wart produkcyjnych, ze szczególnym zwróceniem uwagi na obniżkę kosztów własnych, oto najpilniejsze zadania stojące przed radami zakładowymi i naszymi organizacjami partyjnymi.

W najbliższych dniach przodujący robotnicy, a przede wszystkim członkowie partii, aktywiści związkowi i społeczni, winni stanąć na wartach lipcowych i swym przykładem mobilizować całe załogi do wzmożonego wysiłku produkcyjnego. Niech warty lipcowe obejmą tysiące robotników naszego województwa. Niech nie zabraknie ani jednego członka partii, który by nie stanął na warcie lipcowej.

Zbliża się nasze wielkie święto. Nie zapominajmy również o propagandzie wizualnej. Trzeba uaktualnić tablice przodowników pracy, gablotki, transparenty, wydać nowe gazetki ścienne i błyskawice, szerokim frontem pracy politycznej rozpalić współzawodnictwo lipcowe we wszystkich zakładach pracy.

Dziesięć lat Polski Ludowej — to 10 lat podnoszenia się poziomu materialnego i kulturalnego ludzi pracy. Mamy wszelkie dane, ażeby przyspieszyć wzrost stopy życiowej, trzeba tę możliwość przekształcić w rzeczywistość, poprzez bardziej wydajną, lepszą pracę nas wszystkich. Trzeba wreszcie, by pełniej wykorzystać te duże rezerwy produkcyjne, tkwiące w rolnictwie Ziemi Koszalińskiej.

Więcej, lepszej i tańszej produkcji rolnej i przemysłowej, sprawne przeprowadzenie kampanii żniwno - omłotowej, likwidacja odłogów, umocnienie dyscypliny obowiązkowych dostaw dla państwa — oto nieodzowne czynniki wzrostu podniesienia dobrobytu. Przyczyńmy się do tego, stając wszyscy do Czynu Lipcowego, zaciągając warty produkcyjne.

Nasze radosne lipcowe święto witajmy pełnym wykonaniem podjętych zobowiązań, w poczuciu dobrze spełnionych obowiązków wobec naszej Ojczyzny, wobec naszego narodu.

C-6-10279. Nr zamówienia 162.

Komunikat Dowództwa Naczelnego Armii Narodowo Wyzwoleńczej Khmeru

Wietnamska Agencja Informacyjna donosi:

Komunikat dowództwa naczelnego armii narodowo - wyzwoleńczej Khmeru stwierdza, że oddziały armii narodowo-wyzwoleńczej Khmeru rozbiły na północno-wschód od Kompong—Czam niedawno utworzony i wyposażony przez Amerykanów batalion wojsk króla Kambodży.

W drugiej połowie czerwca armia narodowo-wyzwoleńcza Khmeru wzmogła swe działania w południowo-wschodnim Khmerze. Zniszczono kontrolowane przez wroga linie komunikacyjne, zagrożone zostały francuskie posterunki znajdujące się w tym rejonie, wyzwolono 12 tysięcy mieszkańców.

Eisenhower oponuje przeciwko dopuszczeniu Chin Ludowych do ONZ

NOWY JORK. Na konferencji prasowej w Waszyngtonie w dniu 7 bm. prezydent Eisenhower oświadczył ponownie, że oponuje zdecydowanie przeciwko dopuszczeniu Chin do ONZ.

Eisenhower utrzymywał, że Chiny znajdują się w stanie wojny z Organizacją Narodów Zjednoczonych. Wytoczył on pod adresem Chińskiej Republiki Ludowej szereg całkowicie nieuzasadnionych zarzutów. Powiedział m. in. iż Chińczycy okupują rzekomo Koreę północną, ujarzmiają Indochiny itd.

Zapytany o zdanie w sprawie żądania wysuniętego przez przywódcę republikanów w senacie Knowlanda, by Stany Zjednoczone wystąpiły z ONZ w razie dopuszczenia przedstawicieli rządu chińskiego do tej organizacji, Eisenhower wypowiedział się przeciwko przesądzaniu tej kwestii z góry. Oświadczył on, że jeśli Stany Zjednoczone poniosą klęskę w kwestii dopuszczenia Chińskiej Republiki Ludowej do ONZ, to wówczas powzięte zostaną decyzje o dalszych krokach USA. Prezydent dodał, że jest to jego osobisty pogląd i że on nigdy nie ustępuje w walce, dopóki nie dozna całkowitej porażki.

Dulles zapowiada założenie veta przeciwko przyjęciu Chin Ludowych do ONZ

NOWY JORK. Jak podaje prasa amerykańska, sekretarz departamentu stanu USA Dulles obawiając się, że wniosek w sprawie przyjęcia Chińskiej Republiki Ludowej do ONZ spotka się z poparciem większości członków tej organizacji oświadczył, iż Stany Zjednoczone założą w Radzie Bezpieczeństwa przeciwko temu veto.

Cała załoga POM Miastko przystąpiła do współzawodnictwa

(Dokończenie z 1 str.)

kach kraju potężne budowle sześciolatki, robotnicy, wykonujący z nadwyżką swoje plany produkcyjne.

W oparciu o indywidualne zobowiązania traktorzystów, mechaników, agronomów, instruktorów wydziału politycznego i brygad traktorowych, dla lepszej realizacji długofalowych zobowiązań rocznych POM-u oraz zadań postawionych przez II Zjazd partii — cała załoga POM Nr 29 w Miastku dla uczczenia X-lecia Polski Ludowej zobowiązuje się:

1. skosić w spółdzielniach produkcyjnych, w grupach uprawowych i u chłopów indywidualnych — przy użyciu 36 snopowiązałek — 1436 ha zbóż, z czego 1200 ha w spółdzielniach produkcyjnych. Skrócić planowany okres koszenia z 20 do osiemnastu dni;

2. niezwłocznie po zakończeniu koszenia zbóż wykonać przy użyciu 14 ram podorywkowych do „Ursusa" i „Zetora" oraz 17 talerzówek 1284 ha podorywek;

3. w celu zabezpieczenia niezbędnej bazy paszowej dla rozwoju hodowli niezwłocznie po zakończeniu podorywek zasiać w spółdzielniach produkcyjnych 99 ha poplonów;

4. przystąpić do omłotów w polu bezpośrednio ze sztygi i wykonać w ten sposób 28 proc ogólnej ilości omłotów planowanych przez POM. W terminie do 30 sierpnia dokonać w spółdzielniach produkcyjnych 50 proc. omłotów. Dzięki temu spółdzielnie produkcyjne powiatu miasteckiego będą mogły do 20 sierpnia wykonać 50 proc. obowiązkowych dostaw zboża, a całkowicie zrealizować je do dnia 25 września.

Sprawą ambicji i honoru wszystkich POM-owców jest doprowadzić do tego, aby spółdzielnie produkcyjne naszego rejonu wykonały w terminie plany dostaw zboża, jak również aby obecnie wyrównały wszystkie zaległości w planie obowiązkowych dostaw mleka i żywca. Dlatego dołożymy wszelkich starań, aby swoją pracą fachową jak i polityczno-wyjaśniającą dopomóc spółdzielcom w realizacji ich obowiązków wobec Ludowego Państwa.

5. zaoszczędzić w czasie kampanii żniwno-omłotowej 3.600 kg paliwa.

Dla zabezpieczenia wykonania tych zobowiązań postanawiamy:

PRACOWNICY WYDZIAŁU TECHNICZNEGO:

1. do dnia 15 lipca dokonać ostatecznego przeglądu snopowiązałek i innego sprzętu potrzebnego do akcji żniwno-omłotowej;

2. do dnia 15 lipca przeprowadzić szkolenie traktorzystów, brygadzistów traktorowych oraz mechaników rejonowych w zakresie obsługi maszyn współtowarzyszących;

3. pomóc w wyeliminowaniu przestojów ciągników i maszyn współtowarzyszących poprzez systematyczne dokonywanie przeglądu technicznego ciągników i sprzętu. W tym też celu do każdych dwóch spółdzielni produkcyjnych przydzielony został mechanik, który będzie miał za zadanie usuwanie na miejscu uszkodzeń;

4. zorganizować do dnia 20 lipca warsztat objazdowy, odpowiednio wyposażony i składający się z najlepszych fachowców, który na miejscu usuwać będzie awarie ciągników i sprzętu.

PRACOWNICY DZIAŁU AGRONOMICZNEGO:

poprzez zarządy spółdzielni produkcyjnych dopilnują, aby:

1. rozpocząć koszenie zbóż w myśl zaleceń agrotechnicznych i harmonogramu pracy oraz zabezpieczyć współpracę brygady traktorowej POM z brygadą polową spółdzielni produkcyjnej;

2. szeroko rozstawiać sztygi w rzędach oraz terminowo zagrabiać ścierniska, co umożliwi niezwłoczne dokonanie podorywek;

3. tak zorganizować omłoty, aby spółdzielnie produkcyjne mogły wykonać w sierpniu 50 proc. obowiązkowych dostaw zboża.

PRACOWNICY WYDZIAŁU POLITYCZNEGO:

1. poprzez stały kontakt z grupami partyjno-zetempowskimi informować o wydarzeniach politycznych i gospodarczych w kraju i zagranicą oraz dopilnować dostarczania codziennej prasy dla brygad traktorowych;

2. przy udziale zespołu redakcyjnego wydawać co 10 dni gazetkę „Głos POM", popularyzującą osiągnięcia przodujących traktorzystów, brygad traktorowych i spółdzielców;

3. wydawać dwa razy w miesiącu gazetkę ścienną POM, a jeden raz w miesiącu wydawać ją w spółdzielniach produkcyjnych.

W celu należytej kontroli przebiegu współzawodnictwa i realizacji zobowiązań oraz popularyzacji doświadczeń i osiągnięć, co 10 dni będzie się zbierała komisja współzawodnictwa, która dokona podsumowania współzawodnictwa i przyzna przechodnie proporczyki dla przodujących traktorzystów i brygad. Dokonywana będzie również wzajemna kontrola ze współzawodniczącym z nami POM Bytów.

Do podjęcia podobnych zobowiązań i współzawodnictwa w ich realizacji, załoga POM Miastko wzywa załogę POM w Bytowie, z którą zawarła umowę o współzawodnictwie na rok 1954.

Wychowanie w USA

— Wylicz mi kilka stanów USA.
— Teksas, Indochiny, Floryda, Gwatemala...

„Drapeau Rouge"

Przegląd sił i osiągnięć koszalińskiej organizacji ZMP

Romuald Czubacki
Przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMP

W dniu dzisiejszym zbiera się III Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza wojewódzkiej organizacji ZMP. Oceniać będziemy nasze sukcesy, śmiało ujawniać braki i słabości, wskazywać drogi przezwyciężania zaniedbań i niedociągnięć.

W ostatnim roku dokonaliśmy już niemało. Organizacja ZMP-owska poważnie okrzepła, wzmocniła się politycznie i organizacyjnie, wzrósł jej autorytet i wpływ wśród mas młodzieży i starszego społeczeństwa. Przyjęliśmy do ZMP 13.000 nowych członków a ponad 1.000 najlepszych przekazaliśmy w szeregi partii. Powstało 330 nowych kół. Poprawił się skład socjalny organizacji. Dziś organizacja liczy 43.000 członków, a w harcerstwie skupia się blisko 31.000 dzieci.

Wyjaśniając politykę naszej partii, demaskując przejawy nacjonalizmu i wrogiej propagandy, naświetlając cele i zadania ZMP, tradycje naszej organizacji, rozwiązując szereg kłopotów i bolączek młodzieży — zdobywaliśmy zaufanie młodzieży do ZMP, pozyskiwaliśmy jej pełne poparcie w realizacji zadań wysuniętych przez partię. Wiele kół zaczęło lepiej pracować, usamodzielniło się, poczuły się one bardziej odpowiedzialne za wychowanie młodzieży w swoim środowisku.

Dumą i radością napawa nas fakt, że wzrasta coraz bardziej liczba naszego aktywu ZMP-owskiego — wspaniałych młodych przodowników pracy i nauki. Kazimierz Jermakowicz — jest przodującym szyprem na całym polskim wybrzeżu a ostatnio został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi. Teresa Krawiecka z PLP — Słupsk, może być wzorem jak łączyć wytężoną naukę z aktywną działalnością społeczną. Ofiarnie, z oddaniem pracują młodzi kolejarze z węzła białogardzkiego i szczecineckiego. Nie szczędzi sił brygada im. Janka Krasickiego w SFM, osiągająca systematycznie 285 proc. normy. Wielkie sukcesy osiąga młodzieżowa brygada Gertrudy Wegner z chlewni zarodowej Karolewo, Antonina Karkowska — brygadzistka fermy drobiowej w PGR Rąbino, na własną prośbę poszła z biura do pracy w hodowli. Traktorzysta Bolesław Łoboz w PGR Chude przepracował ponad 9.000 godzin na traktorze bez generalnego remontu, oraz wyuczył na traktorzystów dwóch braci. Nauczyciel Władysław Patalon z Gardny Wielkiej nie tylko dobrze uczy dzieci, ale również aktywnie pracuje społecznie i często wygłasza pogadanki na tematy rolnicze dla młodzieży i starszego społeczeństwa.

Szybko rosnący, liczny aktyw — to najcenniejszy skarb naszej organizacji. Nadaje on ton naszej działalności, jest wzorem i przykładem dla pozostałych ZMP-owców i całej młodzieży. Zadaniem naszych instancji jest znać ten aktyw, dopomagać mu w pracy, w usuwaniu trudności, a jednocześnie troszczyć się o tych ludzi, dbać zarówno o podnoszenie ich świadomości politycznej, jak i kwalifikacji zawodowych, interesować się ich warunkami bytowymi. Aktyw ten stanowi bowiem ogromną siłę, oparcie dla naszych instancji w codziennej pracy, w przezwyciężaniu zaniedbań i słabości. A tych słabości i zaniedbań jest wiele.

Niedostateczny jest udział ZMP i całej młodzieży w przebudowie wsi. Jeśli po IX Plenum i II Zjeździe partii potrafiliśmy zainteresować w pewnym stopniu młodzież gospodarką rolną, jeśli w kampanii siewnej uwidocznił się dość żywy udział młodzieży w pracach wiosennych, to nadal powszechne jest zjawisko odpływu dużej części młodzieży ze wsi do miast. Szczególnie często zjawisko to spotykamy w spółdzielniach produkcyjnych. Gdzie leżą przyczyny?

W spółdzielni Nowy Dwór dwie dziewczynki pragną pójść do szkoły rolniczej, trzecia chce zostać traktorzystką. Czy swoje zamiary wiążą z rozwojem spółdzielni w ich gromadzie? Nie! Dlaczego?

Wiadomo, w spółdzielni nie płacą co tydzień, a często brak tej rozrywki co w mieście. Czasami nudne i smutne wydaje się życie na wsi. Czy tak jest wszędzie? Nie — np. w Nosibądach młodzież w pełni czuje się gospodarzem w swojej spółdzielni. Bierze żywy udział w walce o wzrost plonów, troszczy się o hodowlę, rozwija życie kulturalne.

Rośnie spółdzielnia, rosną nowi ludzie. Każdy chce żyć lepiej. Najgłębszy sens II Zjazdu polega na trosce partii o to, by ludziom się żyło dostatniej i kulturalniej.

Dopomóc zrozumieć młodzieży sens dokonujących się przeobrażeń w naszym kraju, ugruntować poczucie przewagi sił obozu pokoju i socjalizmu na arenie międzynarodowej, przekonać o korzyściach, możliwościach rozwoju — jakie niesie jej spółdzielcza wieś, zapalić do walki o jej przebudowę, o rozkwit rolnictwa — oto zadanie dla ZMP. Temu winny służyć wszystkie środki pracy organizacyjnej i propagandowej.

Dlatego na konferencji winniśmy się zastanowić, w jaki sposób skupimy wysiłki organizacji, by skutecznie dopomagać partii w wielkim ogólnonarodowym dziele podnoszenia produkcji rolnej, a przede wszystkim w umocnieniu i dalszym rozwijaniu spółdzielczości produkcyjnej.

Życie co dzień przynosi nowe sytuacje. Ścierają się dwa światy. My jesteśmy w ofensywie. Kurczy się świat imperializmu, pogłębiają się jego sprzeczności. Genewa — to dalszy krok w naszej ofensywie. Wysiłek naszego narodu, w tym i młodzieży, powiększa siły obozu pokoju.

Czy wszyscy to w pełni rozumieją?

Praca wychowawcza w kole ma decydujące znaczenie. Młodzi ludzie mają przecież nieraz wiele kłopotów, trudności. Ileż to wzlotów i załamań przeżywa każdy młody chłopiec czy dziewczyna. A jakże często na braku doświadczenia politycznego i życiowego, na chwiejności młodzieży żeruje wróg, usiłując wsączać w jej umysły jad trucizny. Tu i ówdzie wróg czyni wyłomy nawet w naszych szeregach. Dlatego — w jaki sposób rozrywać sieci wrogiej roboty, skorupy przesądów i uprzedzeń, które niekiedy przesłaniają jeszcze oczy części młodzieży, w jaki sposób docierać do serc i umysłów, pozyskiwać je dla naszej zwycięskiej ideologii — oto pytanie, na które winniśmy znaleźć odpowiedź na konferencji.

Chcemy dobrze pomagać partii, a na to trzeba być silnym. My zaś jesteśmy jeszcze słabi na wsi. W wielu gromadach, spółdzielniach, PGR-ach nie ma kół ZMP. A ZMP — to przecież ogniwo łączące robotników i chłopów już przez sam charakter organizacji. Koła ZMP-owskie mają poważną rolę na wsi. Dlatego tak wielkie znaczenie ma rozbudowa ZMP na wsi, likwidacja „białych plam", a tam, gdzie to możliwe, organizowanie grup partyjno - ZMP-owskich.

Ożywienie pracy kół — to sprawa najważniejsza. W tym kierunku musimy skierować wysiłki naszych instancji. Zbliżyć aparat i aktyw do mas młodzieży, do jej codziennych trosk i kłopotów, polepszyć pracę z zarządami gminnymi, zespołowymi i zakładowymi, aby one uaktywniały koła — oto co warunkuje skuteczną mobilizację całej młodzieży do wydajnej pracy w nadchodzących żniwach, do wykonania wszystkich innych bieżących zadań jakie stawia przed nami partia.

Uchwała Partii i Rządu, Apel ZG ZMP do młodzieży w sprawie żniw — to program działania na najbliższy okres. Żniwa — to bojowy egzamin organizacji koszalińskiej ZMP i całej młodzieży. Oddajmy wszystkie siły, zapał i ofiarność do wykonania tego bojowego zadania.

Wśród delegatów na Wojewódzką Konferencję ZMP

Tadek Kokoć — dobry pracownik i aktywista

Tadek Kokoć ma 20 lat, lecz wygląda o wiele młodziej. Gdy odrzuca spadającą na oczy jasną czuprynę i patrzy wesołymi, niebieskimi oczami, trudno uwierzyć, że ten młody, pełen energii i życia chłopiec ma już za sobą 6 lat pracy organizacyjnej w ZMP. Członek zarządu koła: potem przewodniczący koła wiejskiego; później koła szkolnego, — obecnie od 4 miesięcy, sprawuje odpowiedzialną funkcję przewodniczącego zarządu fabrycznego ZMP przy Koszalińskiej F-ce Mebli, a jednocześnie jest członkiem prezydium Zarządu Miejskiego ZMP.

Do Koszalina Tadeusz Kokoć przybył 4 lata temu z małej lubelskiej wioski Chyżowice. W wiosce tej obecnie założono spółdzielnię produkcyjną. Członkami spółdzielni zostali także jego rodzice. Mówiąc o tym, kol. Kokoć „zapala się". Zupełnie wyraźnie widać, że sprawy rodzinnej wioski interesują go bardzo.

— **Dumny jestem** — mówi — **z tego, że do powstania spółdzielni w mojej wsi, trochę i ja się przyczyniłem.**

Z zawodu Kokoć jest stolarzem. Pracę swą lubił i wykonywał wzorowo. Należał do czołowych przodowników — dziś jest referentem współzawodnictwa w KFM. I tę pracę wykonuje sumiennie i z zapałem. Młodzież fabryki lubi kol. Kokocia również za to, że jest uczynny, koleżeński i chętnie bierze udział w każdej młodzieżowej imprezie.

Interesuje się sportem (najbardziej lubi boks, lecz nie gardzi i piłką nożną), lubi śpiewać, chętnie rysuje, zwłaszcza karykatury kolegów, a na zabawach, często urządzanych przez Dom Młodego Robotnika uchodzi za dobrego tancerza.

A taki przecież powinien być każdy ZMP-owiec — przodujący w pracy zawodowej i społecznej, a równocześnie pełen młodzieńczej werwy i humoru. Łączący powagę świadomego swych zadań aktywisty z radością i uśmiechem młodego, szczęśliwego w Polsce Ludowej człowieka.

Chluba koszalińskich kolejarzy

— Towarzyszu! Czy tu jest tow. Dziubik?

Z okienka parowozu wychyla się usmarowana twarz, którą o ile sobie przypominam widziałam już na fotografii w gazetce ściennej na peronie dworca PKP.

Tak, poznaję następnego delegata na Konferencję Wojewódzką ZMP, przodującego maszynistę Dziubika. Jest on towarzyski i rozmowny. Najchętniej mówi o swej pracy.

— Jakie są wasze osiągnięcia?

— Dużo by trzeba o tym mówić. Jeżdżę przecież długo. Ale najważniejsze, to realizowanie długofalowego zobowiązania z okazji II Zjazdu Partii o przejeździe parowozu bez napraw bieżących — od jednego do następnego mycia kotła, to znaczy po przejechaniu około 4 tys. km. Drobne naprawy w tym czasie staram się wraz z pomocnikiem wykonać we własnym zakresie. Dzięki temu parowóz stale jest w gotowości. Drugi odcinek mych zobowiązań to — oszczędzanie węgla. I tak np. w kwietniu oszczędziłem 18 ton węgla, a w lutym aż 28 ton.

Warto też chyba dodać, że obecnie jeżdżę ze zwiększonym o 20 proc. a nieraz nawet i większym obciążeniem parowozu.

— Jak obecnie, dzięki podwyżce płac dla kolejarzy kształtują się Wasze zarobki? Otrzymujecie pewnie również premię za oszczędność?

— Naturalnie, że są, i to dość wysokie. Ja np. jeśli was to interesuje, w ub. miesiącu zarobiłem 1989 zł brutto, z czego 1079 premii. Jeśli jeszcze zwiększę oszczędności, na co się zanosi, będę otrzymywał więcej.

— A jakie zobowiązania podjeliście w związku z X-leciem Polski Ludowej?

— Właściwie indywidualnych zobowiązań jeszcze nie podejmowaliśmy. Ja sam mam zamiar wkrótce zobowiązać się przedłużyć przebieg parowozu między naprawami średnimi o 10 tys. km.

— Jeśli maszynista dba o parowóz, parowóz potrafi się odwdzięczyć — mówi z uśmiechem tow. Dziubik patrząc na swój „warsztat pracy", to znaczy na parowóz ozdobiony emblematem ZMP i umieszczoną poniżej tabliczką: „Parowóz obsługuje brygada młodzieżowa".

— Bo musicie wiedzieć, koleżanko — ciągnie dalej — że nasza brygada młodzieżowa, której jestem założycielem, wkrótce, bo już 22 lipca, będzie obchodzić 1-szą rocznicę istnienia.

Ostry gwizdek zawiadowcy stacji daje znak odjazdu parowozu, co przerywa naszą rozmowę.

— Do zobaczenia na konferencji, tow. Dziubik!

(el)

Szkoły mechanizacji rolnictwa stoją otworem przed młodzieżą Ziemi Koszalińskiej

Skończyłeś szkołę podstawową i być może nie zdążyłeś się jeszcze zdecydować, co robić dalej. Jaki obrać zawód? A może twoi rodzice nie bardzo wiedzą jaka droga życiowa byłaby dla ciebie najlepsza. Chcemy więc dopomóc i rodzicom i młodzieży...

NIE ma w tym nic dziwnego, że młody człowiek z rocznika 1940 czy 1938 ciekawie ogląda się za traktorem i z zachwytem ocenia kombajn — przedziwną maszynę, która zarazem tnie i młóci zboże. I prawie każdy chciałby wiedzieć jak jest zbudowana taka maszyna, na jakich zasadach działa. Maszyny rolnicze składają się z wielu przeróżnych części. Ale przecież „nie święci garnki lepią" — mówi stare przysłowie. Najlepszy dowód, że traktorzysta czy kombajner, — często bardzo młodzi, — umieją te maszyny obsługiwać. A już najwięcej wie o nich mechanik, który przedłuża życie maszyny i potrafi naprawić uszkodzenia.

Do pięknego zawodu mechanika - traktorzysty przygotowują Zasadnicze Szkoły Mechanizacji Rolnictwa. Na wykładach i na zajęciach praktycznych w warsztacie szkolnym, pod opieką instruktorów, uczeń zapoznaje się dokładnie z budową traktora, zaznajamia się z systemem planowych, zapobiegawczych przeglądów technicznych, z zasadami użytkowania parku maszynowo - ciągnikowego.

A po ukończeniu szkoły zostaje mechanikiem w państwowym ośrodku maszynowym, lub w państwowym gospodarstwie rolnym.

Już w tym roku szkolnym powstają na Ziemi Koszalińskiej 4 szkoły przygotowujące przyszłych mechaników - traktorzystów: w **Koszalinie, w Drawsku, Jastrowiu i Czaplinku.** Może do nich wstąpić każdy kto ma 14 lat i ukończył 7 klas szkoły podstawowej. Jeżeli kogoś interesują nie tylko traktory, ale i inne maszyny i narzędzia, może specjalizować się w zawodzie ślusarza maszyn rolniczych.

Szkoły, które kształcą ślusarzy maszyn rolniczych, powstają **w Koszalinie, Słupsku, Kołobrzegu i Bytowie.** W tym wypadku jednak trzeba mieć nie 14, a 16 lat, i świadectwo ukończenia 7 klas szkoły podstawowej. Nauka w obu typach Zasadniczych Szkół Mechanizacji Rolnictwa jest bezpłatna, a ponadto uczniowie mają zapewnione mieszkania w internacie, stypendia, stołówki i opiekę lekarską, aby bez reszty mogli poświęcić się nauce.

* * *

Coraz więcej maszyn rolniczych przychodzi rokrocznie na naszą wieś. Traktory, kombajny, sadzarki i kopaczki do ziemniaków i wiele innych maszyn, narzędzi i urządzeń odejmują trudu ludzkim rękom w państwowych gospodarstwach rolnych i spółdzielniach produkcyjnych, a także częściowo i w indywidualnych gospodarstwach chłopskich. Takich maszyn nie znała dawniej polska wieś pod rządami obszarników i kapitalistów. W naszym ludowym państwie produkujemy już traktory i inne maszyny rolnicze, zaczynamy nawet produkować własne kombajny. Stało się to możliwe dzięki temu, że naród nasz pod przewodem partii podjął trudną walkę o uprzemysłowienie kraju. Pierwszy, zwycięski etap tej walki mamy już za sobą. Teraz chodzi głównie o to, aby szybko zlikwidować nadmierne zacofanie rolnictwa, aby przebudować naszą wieś na wieś socjalistyczną.

Zwiększenie urodzajów i podniesienie hodowli przyczyni się do wzrostu dobrobytu ludzi pracy w mieście i na wsi.

I dlatego nasza wieś potrzebuje wielu fachowców, którzy w oparciu o nowoczesną wiedzę pomogą przyspieszyć tempo rozwoju rolnictwa.

Nasza wieś potrzebuje wielu mechanizatorów rolnictwa.

* * *

Nauka w Zasadniczej Szkole Mechanizacji Rolnictwa umożliwia zdobycie zawodu, awansu i uznania, przygotowuje do zajęcia zaszczytnego miejsca **„budowniczych nowego życia, socjalistycznego życia, opartego na szlachetnych zasadach moralności socjalistycznej, która szczęście osobiste wiąże nierozerwalnie ze szczęściem wszystkich ludzi pracy".** — (Bolesław Bierut).

Teraz, kiedy najważniejszą sprawą całego narodu jest sprawa podniesienia rolnictwa, szczególnie odpowiedzialny, ważny i potrzebny jest zawód rolnika. Bramy Zasadniczych Szkół Mechanizacji Rolnictwa stoją otworem przed młodzieżą ze spółdzielń produkcyjnych i PGR-ów, z mało - i średniorolnych gospodarstw chłopskich.

Możecie w nich zdobyć kwalifikacje techniczne stosownie do swoich zdolności i upodobań!

* * *

Instancje i koła ZMP powinny teraz pomóc młodzieży w podjęciu słusznej decyzji i wstąpieniu do szkół mechanizacji rolnictwa.

Poprzez wybór zawodu rolnika wyraża młodzież swój bezpośredni udział w toczącej się walce o podniesienie poziomu rolnictwa, o wieś wysokich urodzajów, wysokiej kultury.

(az)

Gmina Karsinka musi równać do przodujących w obowiązkowych dostawach żywca i mleka

Jesteśmy w gminie Karsinka (pow. Koszalin). Rozmawiamy z przewodniczącym Prezydium GRN, tow. Krężołkiem.

— Na którym miejscu w powiecie znajduje się wasza gmina pod względem obowiązkowych dostaw żywca? — zapytujemy.

— O, na jednym z pierwszych, tak... na trzecim lub czwartym — odpowiada pewnie ob. Krężołek.

Niestety, w biurze powiatowego pełnomocnika MS w Koszalinie powiedziano nam zupełnie co innego, a mianowicie, że gmina Karsinka znajduje się obecnie na ostatnim miejscu w powiecie pod względem wykonania planów obowiązkowych dostaw.

To bardzo źle, towarzyszu przewodniczący Prezydium GRN, że nie jesteście zupełnie zorientowani w aktualnej sytuacji waszej gminy! Jakżeż może być w tym wypadku mowa o staraniach i środkach podjętych dla polepszenia tej sytuacji. Bardzo źle jest także, że wykazy zalegających chłopów, przygotowane już od kilku dni, dotychczas leżą jeszcze na waszym biurku, podczas gdy powinny one być jak najszybciej dostarczone sołtysom w gromadach.

KILKA SŁÓW O WIEWIÓROWIE

Wszyscy w Prezydium GRN Karsinka zgodnie twierdzą, że gromada Wiewiórowo — wprawdzie nieduża, bo licząca tylko 6 mieszkańców — absolutnie nie wykonuje planów obowiązkowych dostaw żywca. Wszyscy chłopi z tej gromady zapatrzyli się na niejakiego Kościa, który nie wykonuje planów — i w żywe oczy pokpiwa sobie z organów władzy. Ba — jakże ma nie pokpiwać, jeśli potrafił zamydlić oczy nawet prokuratorowi powiatowemu w Koszalinie. Sabotowanie planów dostaw w dalszym ciągu uchodzi mu bezkarnie, a pod jego demoralizującym wpływem znajduje się cała gromada.

Prosimy towarzyszy z KG w Wyszewie i KP PZPR w Koszalinie, aby zajęli się troskliwiej gromadą Wiewiórowo, a ob. Kościem musi zainteresować się ponownie prokuratura. Nikomu bowiem nie wolno łamać bezkarnie ludowej praworządności.

(ż)

Jagody z lasów woj. krakowskiego do NRD, Anglii i Szwajcarii

Już od kilku dni rozpoczął się w całym kraju sezon czarnych jagód. Lasy woj. krakowskiego dostarczają na rynek a także na eksport poważnych ilości smacznego owocu.

Jak co roku, w lasy wysokowydajnych okręgów: Bochni, Nowego Sącza, Żywca i pow. krakowskiego wyruszyły setki zbieraczy.

Już w 24 godziny po zerwaniu, czarne jagody załadowane w koszykach 3 kilowych z napisem: „Poland" są ładowane na statki-chłodnie i przewożone do Anglii.

Czarne jagody z krakowskich lasów zdobyły sobie za granicą w Niemieckiej Republice Demokratycznej, Szwajcarii i Anglii ustaloną, dobrą markę. Dzięki doskonałym warunkom transportu docierają one do swych zagranicznych konsumentów w stanie całkowitej świeżości.

Kronika partyjna

Dodatkowe egzaminy na Wieczorowym Uniwersytecie Marksizmu-Leninizmu

W dniach 12, 13 i 14 lipca br. odbędą się dodatkowe egzaminy dla słuchaczy I-szego roku Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu w Koszalinie.

W PONIEDZIAŁEK DN. 12 BM. od godz. 8.30 — egzamin z ekonomii politycznej.

WE WTOREK DN. 13 BM. od godz. 8.30 — egzamin z historii KPZR.

W ŚRODĘ DN. 14 BM. od godz. 8.30 — kolokwium z historii polskiego ruchu robotniczego.

Słuchacze, którzy nie przystąpią do egzaminów w tym terminie zostaną skreśleni z listy słuchaczy WUM-L.

Słuchacze, którzy nie uczęszczali na WUM-L mogą zdać wstępny egzamin z ekonomii politycznej, historii KPZR oraz historii polskiego ruchu robotniczego.

Specjalne przedstawienie dla młodzieży

Aby udostępnić młodzieży oglądanie widowiska cyrkowego, kierownictwo Państwowego Cyrku Nr 4 urządza w każdą sobotę o godz. 15.15 przedstawienie specjalnie dla młodzieży w wieku szkolnym z wstępem na wszystkie miejsca w wys. 3 zł.

Dla wycieczek z powiatu bilety zbiorowe nabywać można kilka dni naprzód.

Przedstawienia cyrkowe odbywają się codziennie o godz. 19.15, w niedzielę i święta 15.15 i 19.15 na placu przy ul. Jedności (obok szkoły TPD) w Koszalinie.

Cyrk przyjechał

O estradzie zamiast areny

i przyjemnie spędzonym wieczorze

Czy wiecie jak długo trwa przerzut cyrku np. ze Szczecina do Koszalina? Kilka dni? — nie, 38 godzin. Osiem do dziewięciu godzin pracownicy techniczni ustawiają scenę, rozpinają namiot, przygotowują całe wnętrze cyrku. Czyste, wygodne (z oparciem!) ławki ciągną się wokół areny... nie, nie areny, ale estrady. Bowiem cyrk nr. 4, który przyjechał na występy do Koszalina nie ma „miękkiej" areny, ale okrągłą, drewnianą estradę.

Wieczorem zapalają się światła pod kopułami namiotu. Przed cyrkiem czysto, estetycznie. Jest nawet bufet. Orkiestra zaczęła już grać i obsługa cyrku sprawnie wskazuje publiczności miejsca. Punktualność to rzadka cnota — tu jednak o godz. 19,15 dzwonek oznajmia, że...

PRZEDSTAWIENIE ROZPOCZĘTE

W programie są i popisy na stalowej linie, za które zbiera liczne oklaski Zofia Wawrzyniak, później publiczność głowi się nad tajemnicą „tajemniczego kufra" (zakuli człowiekowi ręce, wsadzili do worka, związali, zalakowali, zamknęli i zawiązali w kufrze, a po chwili on chodzi swobodnie po scenie, a w worku znajdujemy... nie powiem, zobaczycie sami...)

Wiele oklasków otrzymuje zespół pod kierownictwem Królika za śliczną akrobację na rowerach. Numer ten zdobył nie tylko uznanie publiczności koszalińskiej, ale otrzymał I nagrodę na Festiwalu Sztuki Cyrkowej we Wrocławiu. Pierwszą część programu kończy miła groteska słowno - muzyczna w wykonaniu A. i W. Stachowskich.

Uwaga! Teraz II część programu. Wszystko odbywa się w szybkim tempie. To zasługa również zespołu technicznego, który sprawnie ustawia i wynosi rekwizyty.

Popatrzmy jednak w górę. Wysoko, pod sklepieniem namiotu trio Madejas prezentuje gimnastykę na trapezach. Jest przy tym dużo emocji, a nawet okrzyki trwogi. Wszystko jednak kończy się szczęśliwie. Trójka gimnastyków ukłonami dziękuje za oklaski.

Trudno nie wspomnieć o „bufecie magicznym". Z. i J. Kratowie spełniają każdą prośbę publiczności podając zamówioną oranżadę, piwo, mleko, koniak, a nawet atrament lub zioła. Byłoby to proste, gdyby nie puste przedtem kieliszki i w dzbanku czysta woda. Jak to się robi? Warto nad tym się pogłowić, trzeba jednak przed tym zobaczyć samemu.

Wzrusza zespół liliputów — Anitas. Wzrusza dlatego, że w cyrku przedwojennym liliput był śmiesznym, wyszydzonym i poniżonym błaznem. Tutaj patrzymy z przyjemnością na ich śliczny taniec, jego werwę i wdzięk, estetyczne stroje, ze wzruszeniem słuchamy muzyki na ksylofonie. W tym chyba najwyraźniej przebija się nowa treść naszego cyrku.

Program kończy ciekawy mecz koszykówki, w którym mogą wziąć udział chętni widzowie. W sumie — cyrk nr. 4 daje miłą, kulturalną rozrywkę. Warto obejrzeć ten ciekawy estradowy program. Trudno nam tu omówić jego wszystkie punkty: żonglerkę, ekwilibrystykę, akrobację klasyczną — nie wolno jednak zapominać o najważniejszym: o orkiestrze z prawdziwego zdarzenia, która dodaje wiele uroku całemu przedstawieniu. Kieruje nią T. Pastwikowski.

Na zakończenie trzeba podkreślić jeszcze jeden walor: estetykę tak wykonywanych numerów, jak i wnętrza cyrku, oraz strojów, w których występują artyści.

UMAWIAMY SIĘ NA JUTRZEJSZY WIECZÓR.

— Gdzie?

— Oczywiście na przedstawieniu w cyrku nr. 4.

Przyjemnie spędziliśmy wieczór. Spotkamy się tu jutro. Trzeba tylko powiadomić wszystkich w powiecie, że bilety na przedstawienie trzeba zamawiać na dzień, dwa naprzód. W ten sposób zbiorowe wycieczki z pobliskich wsi, PGR i spółdzielni produkcyjnych będą miały zapewnione miejsca. Trzeba tylko zadzwonić do dyrekcji po bilety. Podajemy nr. telefonu: 298.

JADWIGA ŚLIPIŃSKA.

Na zdjęciu: zespół artystów cyrkowych nagrodzony I nagrodą na Festiwalu Sztuki Cyrkowej we Wrocławiu.

Zespół ten występuje również w cyrku Nr 4 w Koszalinie. Kierownikiem tego zespołu jest ob. Królik.

Na „festynie przyjaźni" w Lekowie

Zarząd Wojewódzki TPPR w Koszalinie, organizuje w bm. „festyny przyjaźni" w gromadach typowanych na siedziby gromadzkich rad narodowych. Między innymi festyn taki odbył się w ubiegłą niedzielę w Lekowie pow. Białogard. Program festynu przewidywał występy artystyczne zespołów świetlicowych, film oraz zabawę ludową.

Już na kilka godzin przed rozpoczęciem festynu do Lekowa zaczęli przybywać chłopi z okolicznych gromad. Występy były naprawdę dobre, toteż spotkały się z gorącym przyjęciem zgromadzonych chłopów. Szczególnie podobały się piosenki Mazowsza w wykonaniu Sabiny i Haliny Ociosa (mama z córką), oraz Zofii Rybackiej z PSS Połczyn - Zdrój. W przerwie między występami na deski prowizorycznej estrady wszedł członek spółdzielni produkcyjnej w Rusinowie, ob. Stanisław Dzido. Mówił prosto, po chłopsku:

„Mam dwie córki, jedna jest nauczycielką, druga uczy się w szkole średniej. Mnie w spółdzielni produkcyjnej powodzi się coraz lepiej, bo nasza gospodarka rolnicza i hodowlana rozwija się coraz lepiej. My spółdzielcy uczymy się od radzieckich przyjaciół, jak lepiej uprawiać naszą ziemię, jak rozwijać hodowlę, jak zwiększać dochodowość naszej gospodarki".

Wystąpienie swoje zakończył Dzido okrzykiem na cześć przyjaźni polsko - radzieckiej. Długo nie milknące oklaski były wyrazem miłości i przyjaźni dla Związku Radzieckiego.

Po występach artystycznych odbyła się zabawa ludowa.

Ładnie było — stwierdzają zgodnie gospodarze festynu — chłopi z Lekowa.

Jest jednak, małe „ale". To, że festyn na ogół się udał — to przede wszystkim zasługa przedstawiciela ZG TPPR, który w ostatniej chwili ujął inicjatywę w swoje ręce, oraz ob. Dzido, którego wystąpienie nadało festynowi właściwą treść i kierunek.

Festyny są niewątpliwie słuszną i dobrą formą pracy propagandowej i dlatego trzeba je w dalszym ciągu organizować. Trzeba jednak, by organizatorzy podobnych imprez skorzystali z doświadczenia festynu w Lekowie i nie zapominali o tych wszystkich „drobnostkach organizacyjnych", od których w znacznej mierze zależy powodzenie festynu.

(g)

ZEGAREK NA RĘKĘ KUPONY MATERIAŁU UBRANIOWEGO TECZKĘ SKÓRZANĄ I WIELE KSIĄŻEK

...jedną z tych nagród możesz otrzymać biorąc udział w naszym wielkim konkursie pt. „OSZCZĘDZAMY".

Należy tylko do 17 bm. nadesłać do redakcji odpowiedź na jedno z następujących pytań:

a) Jak oszczędzam pieniądze na PKO i jakie korzyści przynosi mi ta forma oszczędzania?

b) Jakie formy oszczędzania stosuję w swoim zakładzie pracy, instytucji, PGR, spółdzielni produkcyjnej, gospodarstwie i jakie korzyści przynosi to dla zakładu, dla państwa i dla mnie?

- SPORT - SPORT - SPORT -

Przegląd niedzielnych imprez sportowych

W dniu dzisiejszym po dłuższej przerwie wystąpią nasi pięściarze. Miejscem ich spotkania będzie Darłowo. W sobotę i niedzielę sekcja boksu WKKF organizuje tam turniej klasyfikacyjny, w którym ma wziąć udział 40 zawodników z terenu całego województwa.

Turniej ten ma na celu sprawdzenie formy naszych czołowych pięściarzy przed spotkaniem międzyokręgowym Gdańsk — Koszalin oraz wyłoni reprezentacyjne dziesiątki na mecz w dniu 22 lipca.

Turniej rozpoczyna się dzisiaj o godz. 18,15 a w niedzielę pierwsze walki rozpoczną się o godz. 16-tej.

W niedzielę zostaną przeprowadzone dalsze kolejki spotkań o mistrzostwo piłkarskich klas A i B.

W klasie A najbardziej emocjonująco zapowiada się spotkanie złotowskiej Spójni ze Startem Koszalin oraz koszalińskiej Gwardii z Kolejarzem Słupsk. Szczególnie pierwszy mecz może mieć znaczny wpływ na ukształtowanie środkowej grupy tabelki.

W pozostałych meczach wystąpią: Kolejarz Darłowo — Spójnia Szczecinek, Kolejarz Szczecinek — Budowlani Człuchów, Kolejarz Białogard — Gwardia Słupsk i Unia Połczyn — LZS Karlino.

W klasie B walczą: w grupie „Południe"—Włókniarz Okonek — Spójnia Czaplinek, Spójnia Wałcz — Spójnia Złocieniec, LZS Żółtnica — Ogn. Jastrowie, Sp. Drawsko — Gwardia Bytów, (Gwardia Człuchów została wycofana z rozgrywek), zaś w grupie „Północ" — LZS Słupsk — Start Koszalin, Gw. Darłowo — Ogn. Ustka, LZS Sławno - Sp. Sianów i Kol. Kołobrzeg — LZS Grapice.

UWAGA: Spójnia Karlino zmieniła przynależność zrzeszeniową i od czwartku należy do ZS Ludowe Zespoły Sportowe.

Zdobywajcie SPO!

KINO

KOSZALIN — W sali przy ul. Pawła Findera 12.
„Dzielnica cudów".
Seanse godz. 18 i 20.
Niedziela, godz. 16, 18 i 20.
„Młoda Gwardia" — Rokossowo —
„Tosca".
Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18, 20.
SŁAWNO — „Sława" — „Wielki balet".
Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18, 20.
SŁUPSK — „Polonia" — „Tosca".
Seanse godz. 18 i 20.
Niedziela, godz. 16, 18 i 20.
BIAŁOGARD — „Bałtyk" — „Anna Proletariuszka".
Seanse godz. 18 i 20.
Niedziela, godz. 18, 20.
BYTÓW — „Albatros" — „Młode serca".
Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18, 20.
CZŁUCHÓW — „Uciecha" — „Dziennik marynarza".
Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18, 20.
DRAWSKO — „Drawa" — „Paloma".
Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18, 20.
MIĄSTKO — „Grażyna" — „Czuk i Hek".
Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18, 20.
KOŁOBRZEG—„Wybrzeże"— „Porwanie".
Seanse godz. 18 i 20.
Niedziela, godz. 18, 20.
SZCZECINEK—„Przyjaźń" — „Piątka z ulicy Barskiej".
Seanse godz. 18 i 20.
Niedziela, godz. 18, 20.
ZŁOTÓW — „Radło" — „Rzym — godz. 11".
Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18, 20.
WAŁCZ — „Tęcza" — „Kobieta dotrzymuje słowa".
Seanse godz. 18 i 20.
Niedziela, godz. 18, 20.
UWAGA: Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okr. Zarządu Kin w Koszalinie.

(9)

Odwet siedzi, niezdecydowany, na ganku turoniowej chałupy. Co ma robić. Jeszcze raz wyciągać Ostoję z przepaści. Grylewicz, ordynans, siedzi obok.

— No, co tam? — pyta go Odwet. — Humor jaki?

— Cholera! — szepcze Grylewicz. — Jasnego sprał po pysku za forsę ze spółdzielni. Wolę dzisiaj z daleka...

— Do diabła — myśli Odwet. — Adiutant jest bowiem i uchem dowódcy. I tylko tyle. Żadnym cudotwórcą nie jest.

— Kto u niego? — pyta Grylewicza, już by wolał szybciej to odwalić, skoro się raz zdecydował.

— Chłop jakiś — spluwa Grylewicz. — Szwendał się po ulicy, jakeście poszli do tamtego. Taki starszy.

OSTOJA

1.

Turoń polecił ściągnąć Pisulę jednocześnie z wysłaniem Ostoi na rekwizycję. Wina to była łączności, że Pisula teraz dopiero się zgłosił, ale Turoń żalu do niego o to nie miał, wygodniej mu nawet było Pisuli niełaskawość swoją okazać, niby z racji tego spóźnienia.

Pisula był już niemłody — jak słusznie stwierdził Grylewicz — przygarbiony, krępy. Włosy miał jasne, kostropate, czoło niewysokie, tym bielsze, że nad opaloną na czerwono twarzą. Oczka miał niebieskie, rozbiegane, nochal duży, w lewo trochę wykrzywiony, brodę cofniętą prawie do szyi.

Nie prosił go Turoń do siadania, ręki też nie podał. Powiedział tylko:

— Jak się macie, gospodarzu!

Pisula aż się zatrząsł od ukłonów, czapkę do brzucha przycisnął, uśmiech najrozkoszniejszy utworzył na swoim obliczu.

— No, co tam u was?

Jeszcze się kłaniał Pisula, chichotał, z nogi na nogę przestępował, zapewniał, że marzeniem jego największym była ta właśnie rozmowa. Turoń niecierpliwie visa swego zdjął z pasa — niby, że za ciężki, na stół położył, kołnierz rozpiął.

— No, gadać! Czas mój, wiecie...

— Na wagę złota, panie pułkowniku, dla nas, dla naszego narodu...

Turoń brwi ściągnął, czoło nachmurzył i Pisula zaczął wreszcie opowiadać. Źle mu się działo na wsi Janowice. Wieś zawsze była nędzna, komorników w niej więcej było niż gospodarzy, ale dawniej przynajmniej siedzieli ci komornicy spokojnie, nie umiejąc swego dobytku pomnożyć, nie pchali się do rządzenia wioską.

— Ale teraz! — krzyknął Pisula i za głowę się złapał — jakby poszaleli, panie pułkowniku! Czasem jeden z drugim krowę do orki na spółkę wynajmują — i też się rządzą. Co biedniejszy — to ważniejszy. A najgorsze młokosy...

Nieczyste widać miał sumienie, skoro tyle gadał o takich nowinach zeszłorocznych. Poskutkowało to na chwilę. Pisula oczy wybałuszył przerażony.

— Wszystko to bolszewicy — wrzasnął czym prędzej. — Z tymi podatkami, na przykład! Gdzie to widziane, żeby tak wymierzać! No, tyle płacić ile ziemi, to rozumiem, to po sprawiedliwemu! Ale ja mam trzy razy tyle, co jemu! To ma być sprawiedliwość? Albo te kontyngenty, kto pierwszy musi bulić. Ja rozumiem, płacić trzeba. Jak komu się poszczęściło z gospodarzeniem, to nawet więcej od innych, ja swój honor mam! Ale, jak płacę więcej od hołoty, to i szacunek większy mieć muszę, nie, panie pułkowniku? A ten ich sołtys, jak co przyjdzie z powiatu — to do kogo biega o poradę? Do Koładrańców biega, do Skirły Alojzego, do Tomasika!

Pisula znów się rozpalił i znów ziewnął Turoń, jeszcze surowiej, zamilkł Pisula jakby zakrztusił się od tego ziewnięcia.

— Bolszewicy, powiadacie? — skrzywił się ironicznie Turoń. — Bo podatki nie tak wymierzają, co?

— Tak jest, panie pułkowniku!

— I że was o radę nie pytają. Co? Co? — powtórzył, widząc zmieszanie Pisuli. — A ja wam powiem — jak tak, to i ja bolszewik. Bo ja też bym was o radę nie pytał.

(D. c. n.)

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 567, 960; Redaktor Naczelny — 714 i wewn. 35; Sekretarz Redakcji — 114 i wewn. 397; Dział Partyjny 285. Dział Rolny — 810 i wewn. 399, 395; Dział Ekonomiczny — 495; Dział Miejski — wewn. 38; Dział Korespondentów, Listów i Interwencji — 230 i wewn. 391, 392; Telefon nocny — 567 i wewn. 37. Naczelny Redaktor przyjmuje w godz. 11 — 13; Sekretarz Redakcji w godz. 12 — 14. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 II piętro — Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa" Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 291, 656. Biuro czynne od 8-ej do 16-tej, w soboty do 14-tej. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PPK „Ruch" ul. Świerczewskiego 14, tel. 200. Prenumerata zakładowa miesięcznie 3.50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wys. 6 zł przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. — Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe. Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18/20.

GŁOS Tygodnia

DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

Rok II | Sobota 10, niedziela 11 lipca 1954 roku | Nr 27 (81)

Działalność Polskiej Akademii Nauk

NAUKA polska, dzięki opiece i pomocy władzy ludowej, rozwija się coraz wspanialej, coraz lepiej służy narodowi swymi badaniami.

W 1951 r. I Kongres Nauki Polskiej wysunął wniosek w sprawie utworzenia Polskiej Akademii Nauk. Rok 1953 był właściwie pierwszym rokiem jej pełnego i wszechstronnego rozwoju. Sieć własnych placówek PAN wzrosła z 6 do 35, w tym 14 placówek samodzielnych, jak m. in. Instytuty Historii, Badań Literackich, Biologii Doświadczalnej, Matematyczny, Podstawowych Problemów Techniki i Budownictwa Wodnego.

Wśród 21 placówek pomocniczych działają m. in. Stacja Naukowo - Badawcza PAN na terenie budowy Pałacu Kultury i Nauki, której rola polega na przyswajaniu naszej nauce i technice doświadczeń i metod budownictwa radzieckiego.

W licznych placówkach Akademii wybitni uczeni polscy prowadzili w 1953 r. szereg podstawowych prac naukowych, szczególnie ważnych dla rozwoju gospodarki i kultury narodowej.

MARKSISTOWSKI PODRĘCZNIK DZIEJÓW POLSKI

W zakresie nauk społecznych pomyślnie rozwijały się nauki historyczne. Przede wszystkim prowadzono intensywne prace nad pełnym, marksistowskim wykładem dziejów Polski w formie podręcznika uniwersyteckiego. W roku 1953 opracowano i wydano już drukiem projekty części tego podręcznika, obejmującej okres do roku 1864. Ze szczególną troskliwością prowadzi się prace nad historią Śląska i Pomorza. Szeroko zakrojone są również badania archeologiczne nad historią Polski Starożytnej, czyli Polski w epoce wspólnoty pierwotnej i badania nad początkiem państwa polskiego. W ramach tych badań prowadzi się szereg prac wykopaliskowych w Biskupinie, Gdańsku, Gnieźnie, Iglołmii, Opolu, Szczecinie i innych ośrodkach.

Wielki rozmach cechuje też prace nad historią języka polskiego i historią naszej literatury. W roku 1953 ukazały się już pierwsze zeszyty monumentalnego Słownika Staropolskiego, niezbędnej pomocy dla badaczy literatury i historii narodowej. Prowadzi się prace nad Słownikiem Staropolskich Nazw Osobowych oraz Słownikiem i Atlasem Gwar Polskich. Opracowano także i opublikowano szereg rozpraw z zakresu teorii i historii literatury.

Stosunkowo słabiej rozwijały się nauki filozoficzne, ekonomiczne, prawne i pedagogiczne. W zakresie tych nauk PAN czyni dopiero pierwsze kroki, zmierzające do stworzenia odpowiednich placówek naukowo - badawczych. Ogólnym brakiem prac PAN na odcinku nauk społecznych było także dość znaczne zaniedbanie problematyki współczesnej, jak np. historii Polski Ludowej, historii Polski w okresie dwudziestolecia międzywojennego, czy historii naszej literatury najnowszej.

POWAŻNE OSIĄGNIĘCIA BIOLOGÓW

Natomiast poważne wyniki uzyskano w dziedzinie nauk biologicznych. Na czoło prac badawczych w tym zakresie wysunęły się zespołowe badania procesów regeneracji organizmów żywych, prowadzone przez uczonych różnych specjalności. Badania te prowadzone na tkankach różnych zwierząt a także i roślin mają na celu wyjaśnienie zjawisk zachodzących przy gojeniu się ran i mają umożliwić lepsze ich leczenie.

Cenne prace prowadzono także w dziedzinie parazytologii, czyli nauki o pasożytach. Badania nad geograficznym rozmieszczeniem mięczaka Galba Drunaatula — pośredniego żywiciela zarazków motylicy wątrobowej — przyczyniły się poważnie do ustalenia właściwej rejonizacji hodowli owiec w Polsce. Podjęto badania dotyczące zwalczania pasożytów przewodu pokarmowego u człowieka. Poważnym jednak brakiem było słabe nasilenie prac w dziedzinie agrobiologii i w dziedzinie medycyny.

Wśród prac naszych uczonych ważne są również rozległe badania matematyków, obejmujące zarówno zagadnienia bezpośrednio związane z potrzebami naszej gospodarki, jak i zagadnienia teoretyczne, których rozwiązanie konieczne jest dla dalszego rozwoju fizyki, nauk technicznych itp. Szczególnie wiele wysiłków poświęcono budowie elektronowych aparatów matematycznych, tzw. popularnie „mózgów elektronowych", przeznaczonych do wykonywania skomplikowanych zadań matematycznych w czasie wiele tysięcy a nawet milionów razy krótszym niż czas, w którym mógłby je wykonać mózg ludzki. Pierwsza z tych wielkich maszyn — analizator równań różniczkowych została już wyprodukowana.

ODKRYCIE NA SKALĘ ŚWIATOWĄ

Poważne osiągnięcia uzyskali też fizycy. Podjęli badania i uzyskali już pierwsze konkretne wyniki w zakresie fizyki ciała stałego, komórek fotoelektrycznych dla promieni podczerwonych, lamp elektronowych, półprzewodników i promieniowania kosmicznego. W tej ostatniej właśnie dziedzinie, badając metodą klisz jądrowych promienie kosmiczne, dwu młodych polskich fizyków, mianowicie docent Marian Danysz i prof. Jerzy Pniewski, dokonało znanego na cały świat odkrycia, że hyperon może stanowić część składową jądra atomowego.

Stosunkowo słabiej natomiast rozwijały się chemia, nauki o ziemi i astronomia, ponieważ Akademia nie posiada jeszcze własnych wielkich placówek naukowych, których budowa przewidziana jest w r. b. i w najbliższych latach.

ODBIORNIKI RADIOWE WIELKOŚCI KSIĄŻKI

PAN prowadzi też liczne badania w zakresie nauk technicznych. W nielicznych jeszcze placówkach podjęto przede wszystkim opracowanie tych zagadnień, które posiadają zasadnicze znaczenie dla wielu jednocześnie dyscyplin technicznych. Także m. in. podjęto prace teoretyczne, dotyczące odkształceń terenu po eksploatacji górniczej. Prace te mają wielkie znaczenie dla budownictwa na Śląsku i dla eksploatacji węgla pod miastami. Kontynuowano też szereg prac, dotyczących elektropetryfikacji gruntów, czyli metody zwiększania przy pomocy prądu elektrycznego wytrzymałości gruntów przeznaczonych pod budowę. Twórcą tej metody jest członek PAN, prof. Romuald Cebertowicz.

Uczonym naszym udało się skonstruować specjalne kryształy, które zastępują lampy radiowe. Kryształy te są wielokrotnie mniejsze, lżejsze, wytrzymalsze i tańsze od dotąd stosowanych lamp. Wyniki te umożliwią produkcję odbiorników radiowych wielkości damskiej torebki lub książki.

Ważnym osiągnięciem naukowym PAN stały się wielkie sesje problemowe, poświęcone np. Konstytucji PRL, pracy Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR", epoce Odrodzenia w Polsce, myśli Kopernika, zjawiskom regeneracji żywych organizmów, chemicznej przeróbce węgla, budownictwu w Nowej Hucie i innym. Skupiały one teoretyków i praktyków z różnych gałęzi nauki, życia gospodarczego i kulturalnego. Sesje te w wielkiej mierze przyczyniły się do właściwego wytyczenia kierunku dalszych badań naukowych.

WALDEMAR ROLBIECKI.

Piosenka młodego traktorzysty

Od rana do wieczora
Wodzę traktor po polach —

Spulchniam ziemię
lemieszem
I zębami bron czeszę.

A wieczorem już zespół
Czeka z tańcem i pieśnią,

Żeby dobrze przećwiczyć
Akademię na lipiec.

Do świetlicy też co dzień
Ma dziewczyna
przychodzi, —

Kiedy spojrzy mi w oczy,
To aż serce podskoczy;

Więc po próbach, wiadomo,
Odprowadzam do domu

I długo, choć śpi wioska,
Nie mogę z nią się rozstać.

Rano znów na traktorze,
Żeby chleba przysporzyć —

On przysporzy nam maszyn,
A maszyny znów czasu

Na rozrywki, na miłość:
Jedź, traktorze, a żywo!

WIKTOR MODZELEWSKI

Prof. dr Andrzej Sołtan

członek - korespondent Polskiej Akademii Nauk

Dzieło naukowe Marii Skłodowskiej-Curie

5 lipca br. minęło 20 lat od śmierci Marii Curie-Skłodowskiej, wielkiej polskiej uczonej, której odkrycia — stały się przewrotem w nauce światowej.

Nazwisko Marii Curie-Skłodowskiej kojarzy się przede wszystkim z jej genialnym odkryciem pierwiastków promieniotwórczych: polonu i radu.

Maria Skłodowska-Curie wykryła te dwa pierwiastki, pierwsza je wyodrębniła i pierwsza je chemicznie zbadała. Nie to jednak jest głównym dziełem jej życia. Odkrywanie praw natury jest najważniejszym celem uczonego. A właśnie odkrycia Skłodowskiej-Curie tyczyły najbardziej ogólnych praw rządzących nietrwałością atomu, praw, które w znacznym stopniu ona sformułowała. Dzięki pracom wielkiej polskiej uczonej zrozumieliśmy, że w atomie istnieje jądro dodatnie, grudka materii niezmiernie odporna na działania zewnętrzne, oraz otaczające jądro elektrony, które tym działaniom łatwo ulegają.

Zastanówmy się chwilę nad pojęciem trwałości jakiegoś układu, np. atomu, drobiny czy większego zespołu. Istnieją układy zdolne samorzutnie (tj. bez udziału czynników zewnętrznych) przechodzić z jednego stanu w drugi, wydzielając energię na zewnątrz. W świecie mikroskopowym przykładem tego może być ciało ogrzane do wysokiej temperatury: przez promieniowanie oddaje ono samorzutnie otoczeniu swą energię wewnętrzną. Otóż właśnie niektóre atomy posiadają taki nadmiar energii, a wydzielanie energii zawartej w nich nazywamy promieniotwórczością.

Wykrycie tych zjawisk, ich wyjaśnienie i powiązanie — oto dzieło życia wielkiej uczonej, jaka była Maria Skłodowska-Curie.

Powiedzieliśmy, że poznawanie praw przyrody jest bezpośrednim celem badacza. Wysiłkowi uczonego, skierowanemu ku temu głównemu celowi, towarzyszy jednak w większym lub mniejszym stopniu myśl, że odkrycia jego znajdą zastosowanie praktyczne, że przyczynią się do uczynienia życia ludzi łatwiejszym, szczęśliwszym, przyjemniejszym. Nie każde odkrycie do tego prowadzi. Zdawało się początkowo, że zjawiska promieniotwórczości, jakkolwiek świadczą o wielkich zapasach energii zgromadzonych w niektórych jądrach atomowych, nie pozwolą jednak na większą skalę tej energii wyzyskać. Ich charakterystyczną cechą jest, że się tak wyrazimy, powolność z jaką atomy promieniotwórcze wydzielają na zewnątrz energię: zanim nastąpi rozpad atomu radu trzeba czekać przeciętnie około 2000 lat. Właśnie Skłodowska-Curie ustaliła niezależność tego średniego czasu życia atomu promieniotwórczego od wpływu warunków zewnętrznych jak temperatura, ciśnienie, wiązania chemiczne. Jeśli zaś nie potrafimy przyśpieszyć tych przemian i kierować nimi, to jakże zdołamy wydobyć z materii promieniotwórczej wielkie ilości zawartej w niej energii?

Można było mniemać, że jedynym zastosowaniem praktycznym nie będzie tu wykorzystanie energii promieniowań a tylko ich właściwości, które rzeczywiście okazały się wyjątkowo ważne w zastosowaniach medycznych, zwłaszcza przy leczeniu raka.

Kierowana genialną intuicją Skłodowska-Curie nieraz wypowiadała przypuszczenie, wydające się wówczas błędnym nawet najwybitniejszym współczesnym uczonym, o innych możliwościach wyzyskania energii jądra atomowego, potocznie zwanej obecnie energią atomową.

I rzeczywiście możliwości takie zostały znalezione. Okazało się bowiem, że w pewnych warunkach istnieje sposób oddziaływania na przebieg rzadkiego typu promieniotwórczości, jakim jest rozszczepienie. Wielka uczona nie wzięła już udziału w badaniu tego zjawiska. Zatrucie ciałami promieniotwórczymi, radem i jego pochodnymi, doprowadziło ją do przedwczesnej śmierci na 4 lata przed wykryciem rozszczepienia. Rozszczepienie to było w znacznym stopniu dziełem najbliższych współpracowników Marii Skłodowskiej-Curie — córki Ireny Joliot-Curie i zięcia — Fryderyka Joliot-Curie.

Gdy budowano pierwsze reaktory, wyzwalające energię atomową, gdy przystępowano do wytwarzania izotopów promieniotwórczych na użytek nauki i techniki, Maria Skłodowska-Curie już nie żyła. Jednakże właśnie jej odkryciom zawdzięcza ludzkość umiejętność, nabytą później, wyzyskania energii drzemiącej w jądrze atomowym. W zbadaniu praw rządzących przemianami promieniotwórczymi udział Marii Skłodowskiej-Curie był bardzo wielki.

Zapewnić rozrywkę ale i wychowywać

(Z narady kierowników związkowych zespołów artystycznych w Koszalinie)

NA CYFRY spoglądamy często niechętnie, ale ich wymowa jest niezaprzeczalnym argumentem ożywienia się pracy świetlicowej przy zakładach pracy naszego województwa. Jeśli w roku 1951 było 127 związkowych zespołów artystycznych — dzisiaj jest ich już ponad 200. W roku ubiegłym do eliminacji wojewódzkich zgłosiło swój udział 40 zespołów, w bieżącym — 125.

Robotnicy garną się do świetlic, do zespołów artystycznych, które pomagają w kształtowaniu nowego stosunku do pracy i własności społecznej, demaskują bumelantów i szkodników za pomocą prostych środków: recytacji, pieśni, żywej, dowcipnej konferansjerki, aktualnej sztuki dramatycznej.

Ważne jest jeszcze jedno: udział zespołów robotniczych w wyjazdach na wieś, w zacieśnianiu łączności miasta ze wsią. Ilość ekip łączności miasta ze wsią w naszym województwie w roku 1952 zamykała się cyfrą — 54, dzisiaj jest ich już ponad 100 nie licząc zespołów dojeżdżających dorywczo, bez przydziału określonej gromady, PGR-u czy spółdzielni produkcyjnej.

I TU DECYDUJĄ KADRY

Narada kierowników związkowych zespołów artystycznych zorganizowana przez WRZZ w Koszalinie, miała charakter roboczy. Kierownicy zespołów, instruktorzy — na podstawie wyników eliminacji oceniali pracę swoich zespołów.

Poruszono przy tym jedną z najważniejszych bolączek naszego ruchu amatorskiego brak odpowiednich kadr instruktorskich.

Tow. Kalczyński instruktor taneczny WDK — zaproponował pewne rozwiązanie i projekt jego winny przyjąć i poprzeć władze WRZZ. Chodzi o to, by w każdym powiecie zorganizować trójkę lub czwórkę instruktorów. Każdy z nich będzie odpowiedzialny za jedną specjalność (tańce, śpiew, recytacja, teatr amatorski itp.). Dla tych „trójek" jeśli zostawimy już im tę nazwę, będą organizowane kursokonferencje. Przeszkoleni przez fachowców, instruktorzy tacy będą mogli odpowiednio uczyć zespoły, odpowiadać za ich poziom.

Pomysł jest nie tylko dobry, ale i nie trudny do zrealizowania. Trzeba tylko pomocy ze strony WRZZ i Wydz. Kultury Woj. RN. Bowiem instruktorzy ci powinni być w powiatach instruktorami nie tylko „po linii" zespołów związkowych, ale i pomagać również świetlicom gminnym i gromadzkim.

NIE CHCEMY ZESPOŁÓW „OD WIELKIEGO DZWONU"

Sekretarz WRZZ, tow. Załuski, w referacie podsumowującym eliminacje stwierdził:

„Są u nas zespoły pracujące wyłącznie dla eliminacji. Nie miały one wcale na względzie dobra załogi swego zakładu pracy, dobra środowiska, na które winny oddziaływać. Zamiast zdobywać tanie efekty należy widzieć w pracy świetlicy, w pracy zespołów głęboki sens wychowawczy".

O tym zapominają niejednokrotnie nasze zespoły artystyczne i ich kierownicy. Łączy się z tym kilka istotnych spraw, które najczęściej uciekają z pola widzenia naszych działaczy kulturalno - oświatowych.

Tow. Bazyli Pankowiec, prowadzący zespół ZZK Szczecinek, zwrócił w dyskusji uwagę, że przygotowanie się zespołów tylko do eliminacji — mija się z celem. Ważna jest żywotność zespołu, jego postawa społeczna, wyjazdy na wieś i nie tylko występy tam organizowane, ale pomoc udzielona wiejskim zespołom świetlicowym.

Takich zespołów artystycznych przy zakładach pracy jest niewiele. W większości wypadków pracują one okresami, chociażby dlatego, że nie najlepiej jest z dyscypliną w zespołach.

„NIE KWĘKAĆ", CZYLI TRUDNOŚCI PRAWDZIWE I UROJONE

Biadolenie „weszło w krew" wielu kierownikom zespołów, którzy mówią o trudnościach nie będących w istocie trudnościami, lecz zwykłą niezaradnością. Wiele spraw można załatwić we własnym zakresie. Brak własnej sali? Tak, to jest już poważna przeszkoda w pracy zespołu, ale usunąć ją można przy dobrych chęciach. Jeśli bowiem nie ma własnej sali, to jest w sąsiednim zakładzie pracy, czy szkole.

Są jeszcze trudności innego rodzaju. Np. nowozorganizowany zespół układając program pracy ustala repertuar bez porozumienia z dyrekcją zakładu czy zarządem okręgowym zw. zaw. Sztuka jest już przygotowywana. Potrzebne są teraz stroje, rekwizyty, dekoracje. Okazuje się, że pieniądze na ten cel są, ale nie tyle, ile wymaga wystawienie wybranej sztuki.

Trudności te wynikają z braku współpracy kierownictwa zespołu z kierownictwem zakładu pracy, czy zarz. okręg. zw. zaw. Gdyby porozumiano się ile pie-

(Dokończenie na 3-ej str.)

FRANCISZEK FENIKOWSKI

JAN z KOLNA

CZŁOWIEK, KTÓRY SIĘ SZTORMOM NIE KŁANIAŁ

JAN z Kolna... Dziwne to nazwisko. Jest w nim patos legendy i szum wzburzonego morza. Znają je stare, pożółkłe kroniki; obce, cudzoziemskie ręce zapisywały w nich gotyckimi literami niezrozumiałe, słowiańskie miano, przeinaczone na Scolnus. Dopiero w połowie XVIII wieku Francuz Belleforest pierwszy uznał Scolnusa — żeglarza za Polaka. Potem Joachim Lelewel przypomniał rodakom ogorzałego człowieka, który na 16 lat przed Kolumbem dotarł do skalistych wybrzeży Labradoru. Burżuazyjni historycy nie zawsze zgadzali się ze zdaniem wielkiego dziejopisa. Ale kiedy Janem przestała interesować się historia — imię jego przejęła ze starych kronik legenda... Porwała je zazdrośnie, niosła z ust do ust przez pokolenia. Z mgły tych podań wynurza się ku nam wyrazista, owiana wichrami północy, twarz żeglarza — odkrywcy. Jan z Kolna staje się nam coraz bliższy, gdyż odgadujemy w nim odwieczną tęsknotę człowieka do prawdy. Czy takim był w rzeczywistości? Nie pytajmy. Legenda przecież także staje się prawdą, jeśli wyraża najszlachetniejsze dążenia narodu.

* * *

W SIEDEMDZIESIĄTYCH latach XV wieku płynął po Bałtyku nieduży trójmasztowiec. Na burcie złocił się napis: „Łabędź", a barczysty szyper, stojący obok sternika, wpatrywał się pilnie w horyzont, na którym majaczyły mgliste zarysy lądu, z wysoką sylwetką wieży kościoła Marii Panny w Gdańsku. Szyper patrzał uważnie. Przypominał sobie swą rodzinną wioskę — Kolno, należącą do jednego z gdańskich patrycjuszy — wieś, gdzie pasał bydło dziedzica Kunona, aż do czasu, gdy uszedł na morze, do gdańskich okrętników, a potem — już jako Scolnus Marinus, kapitan własnego trójmasztowca — wstąpił na służbę króla duńskiego — Chrystiana. Ileż to już lat temu?...

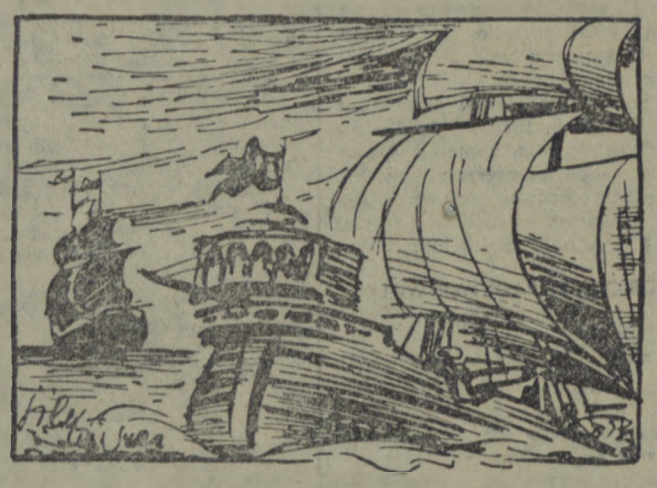

Krzyk małego Muży wyrwał Jana z tych wspomnień.

— Okręt na lewo! Trójmasztowiec!

Wkrótce już i inni zobaczyli piękny, wysmukły statek, lekko kołyszący się na falach. Wyszedł właśnie z Gdańska i mijając Hel, kierował się dziobem na zachód. Szedł pod angielską banderą.

Na pokładzie „Łabędzia" rozległy się rozkazy:

— Gotuj się! Do lin! Do dział!

Przecięć im drogę! Wciągnąć królewską banderę!...

A po kilku godzinach zwycięski „Łabędź" wesoło pruł fale Bałtyku, unosząc na swym pokładzie bogaty łup i kilkunastu jeńców, wśród których szczególną uwagę zwracał niski, krępy człowiek ubrany w czarne aksamity, ze złotym łańcuchem na krótkiej szyi. Był to gdański poseł, którego butny patrycjat wysyłał do Anglii...

* * *

CELA więzienna była niska i wilgotna. Gdy zgrzytnął klucz odźwiernego — ojciec Gundolf zobaczył przed sobą niskiego człowieka o pobladłej nieco twarzy, w czarnych zniszczonych aksamitach, świadczących o wysokim pochodzeniu więźnia. Ale jeszcze bardziej, niż widok tego ostatniego, zdziwiły ojca Gundolfa usłyszane słowa:

— Wezwałem was, ojcze, nie po to, by się spowiadać — mówił gorączkowym szeptem więzień. — Sumienie mam czyste i ono właśnie nakazuje mi ostrzec was...

Pater Gundolf, spowiednik króla Chrystiana, zdziwił się. Przecież przed godziną więzienny stróż, Joerick prosił mnicha, by zeszedł do celi, gdzie dostojny więzień oczekujący na okup z Gdańska, zaklina od paru dni straż, aby mu sprowadziła spowiednika...

— Muszę was ostrzec — powtórzył nieznajomy — króla, dwór, kraj cały... Gniew boży jak chmura gradowa zbiera się nad waszym królestwem. Belziala syn, którego prawi chrześcijanie zewsząd przepędzali, u was znalazł schronienie...

— Któż to? — zapytał mnich.

— Kaper Jan z „Łabędzia"! Był on i u nas, w Gdańsku, ale rajcy szybko spostrzegli, że zaprzedał duszę czartom. Zbyt hojnie nagradzało go piekło, by to uszło ludzkim oczom. Człek ten, nie mający nawet własnego ciała, prosty chłop...

— Glebae adscriptus?

— Tak. Przypisany był do ziemi, do mojej ziemi w Kolnie, pod Gdańskiem. Ale się wykupił. Talarów dał mu czort jako plew. A jak porósł w znaczenie, zaczął się odsługiwać swemu panu, głosząc jawne bluźnierstwa...

— Jakież to?

— Absurdum oczywiste! Wbrew świadectwu zmysłów, wbrew słowom proroków pańskich, wbrew pismu świętemu — tu więzień zbliżył się jeszcze bardziej do ojca Gundolfa — twierdził... że ziemia jest okrągła!...

* * *

TŁOCZNO było tego dnia w komnatach kopenhaskiego zamku króla Chrystiana. Dworzanie szeptali sobie niezwykłą nowinę:

— Scolnus, kapitan królewski, ma stanąć przed sądem. Spowiednik króla, ojciec Gundolf, oskarża go o konszachty z piekłem.

Dźwięki fanfar przerwały rozmowę. Z daleka rozległy się już królewskie kroki. Dworzanie zgięli się w niskim ukłonie, gdy monarcha wstąpił na stopnie tronu i powiedział:

— Uszu naszych, Chrystiana, z bożej łaski króla Danii, Norwegii i Szwecji księcia Szlezwigu i Holsztyna, pana Gotów, Estów i Wandalów, doszły wieści, iż jeden z poddanych naszych głosi oczywiste herezje przeciw pismu świętemu. Wezwaliśmy go tedy przed tron nasz, iżby się z tych zarzutów oczyścił...

— Któż to? — rozległy się głosy dworaków.

— Scolnus. Polak, który ze swego miasta przegnany wkradł się w łaski naszego monarchy. Ale Bóg w czas nas ostrzega. Sam bowiem Scolnus przywiózł z ostatniej wyprawy świadka swej zbrodni! — odpowiedział z triumfem mnich.

Na środek sali wystąpił teraz patrycjusz gdański Kunon i poświadczył, że Jan przepędzony został przez radę miejską z grodu i portu gdańskiego, ponieważ głosił, iż ziemia jest okrągła i że po drugiej stronie oceanu leżą nowe, nieznane lądy.

— Tak! Ziemia jest okrągła! — potwierdził żeglarz, kiedy król spytał go, czy Kunon mówi prawdę. — Nie żądam, by mi wierzono na słowo. Daj mi królu trzy okręty, a poprowadzę je na tamtą stronę i hołduję twej koronie nowy, bogaty ląd na północ od Skandii leżący...

I znów szmer zdziwienia przebiegł przez salę tronową. Jak to? Czyżby ten śmiałek naprawdę zamierzał popłynąć na północ? Przecież księgi genezis podają, że w tamtych stronach wynurza się z morza góra w kształcie kobiecej piersi, na szczycie której znajduje się raj.

Wszyscy w naprężeniu oczekiwali królewskiego wyroku. Ale król Chrystian inaczej myślał, niż jego dworacy.

— Nie chcemy wydawać ostatecznego sądu w tej sprawie, dopóki oskarżyciele nie złożą dowodów, iż kapitan Scolnus mylił się. Nakazujemy tedy kaprowi naszemu, Janowi, by wziąwszy na pokład świadków, a to: spowiednika naszego, ojca Gundolfa i gdańszczanina, zwanego Kunonem Rothem — udał się na tamtą stronę ziemi. Jeśli świadkowie ci naocznie przekonają się, iż lądów opisywanych przez żeglarza Jana nie ma i po powrocie przed tronem naszym potwierdzą swe oskarżenie — wówczas dopiero wydamy wyrok sprawiedliwy...

* * *

I RUSZYŁY z Kopenhagi trzy okręty na północ. Przepłynęły cieśniny Bełtów, minęły zamgloną Islandię. Żeglarze coraz bardziej oddalali się od lądu. Coraz częściej spotykali na drodze swej ogromne góry lodowe. Sztormy rzucały okrętami jak łupinami orzechów. Zatonęła „Syrena", „Proroka Dawida" zmiażdżyły lodowe góry. Załoga „Łabędzia" zaczęła szemrać...

— Sprzedał was król Chrystian. Sprzedał was diabłu — podburzał Kunon.

— Widzieliście te góry lodowe, które zatrzasnęły się za nami? — dodawał mnich. — Piekielne to były wierzeje. Zginiemy wszyscy przez waszego szypra...

Marynarze coraz chętniej dawali posłuch tym podszeptom.

— Zawracać! — wołali. — Zawracać póki czas!

— Poszaleliście? — przekonywał ktoś bardziej oddany Janowi. Mało to sztormów przebyliśmy razem z naszym szyprem!

— I co z tego? — wołali inni. — Nie będziemy czekać, aż po jednemu czort nas powlecze do piekła. Zawracać!...

Szyper Jan, słuchając okrzyków załogi, porwał się jakby dotknięty rozpalonym żelazem.

— Zawracać? Teraz, kiedyśmy może o dzień drogi od celu? Nigdy!

Marynarze groźnie posunęli się o krok ku swemu dowódcy.

— Bierzcie go! Precz od steru! Sami zawrócimy!

— Nie zawrócicie, pókim żywy!

Nagle za plecami kapitana zakotłowało się. To dziobaty sternik pochwycił Kunona, który wykorzystując zamieszanie, zamierzał ugodzić Jana zdradziecko sztyletem. Sternik wyłamał gdańszczaninowi dłoń, z której wypadł nóż, a potem porwał miotającego się w jego żelaznych garściach zdrajcę i rzucił za burtę.

Tumult, który wybuchł na pokładzie, zaczął cichnąć. Jeszcze kilku co bardziej zawziętych marynarzy zmagało się koło masztów i przy kasztelu, ale i oni przerwali bójkę, kiedy nagle z masztu rozległ się głos:

— Ziemia! Ziemia na horyzoncie!

Z mgły wynurzał się skalisty zarys wybrzeża.

Marynarze podbiegli do burty, zaczęli wspinać się na wanty. Na pokładzie pozostał tylko mnich, ranny podczas walki. Ojciec Gundolf, czując, że krew upływa mu z żył, słyszał jak stojący obok sternik mówił z radością do Jana:

— Wygrałeś kapitanie! Możesz wracać do Danii! Będziesz admirałem. Mnich musi zaświadczyć prawdę twych słów!

Królewski spowiednik jęknął głucho. Obaj żeglarze odwrócili się szybko i spojrzeli na niego.

— Umiera! — Jan pochylił się nad mnichem...

— Ostatni świadek... Kto nam teraz uwierzy w Danii? — przeraził się sternik.

— Nie martw się — powiedział Jan, patrząc na poszarpane skały nowego lądu. — Prawda musi zwyciężyć! Tak jak świt zwycięża nad nocą.

ODBUDOWA ratusza poznańskiego

W coraz szybszym tempie odzyskuje swą dawną szatę ratusz poznański, jeden z najpiękniejszych zabytków renesansu w Polsce. Ostatnio po usunięciu głównych rusztowań od strony północnej, wschodniej i południowej widoczne już są zrekonstruowane boczne fasady ratusza, ozdobione cytatami wybitnych polskich uczonych, pisarzy i mężów stanu, m. in. Frycza Modrzewskiego, Jana Ostroroga i Jana Długosza. Uwagę zwracają również artystyczne zakończenia rynien deszczowych, wykonane z miedzianej blachy w kształcie głów smoka.

We wnętrzu ratusza w salach królewskiej i sądowej trwają prace wykończeniowe. W najbliższych dniach współpracujący przy odbudowie ratusza plastycy przystąpią do wykonania fresków z podobiznami królów polskich.

UWAGA —

PATRZCIE już jedzie!

Okrzyk ten zelektryzował stojący na peronie tłum. ZMP-owcy z kwiatami wysunęli się naprzód, a dyżurni i zawiadowca z przyzwyczajenia spojrzeli na zegarki, sprawdzając punktualność pociągu. Na dany przez dyrygenta znak rozległy się dźwięki marsza. Ale niedługo było słychać muzykę. Zagłuszyły ją tryumfalne syreny wszystkich białogardzkich parowozów.

Tak uroczyście witany wtoczył się na peron dworca kolejowego w Białogardzie wielki, czarny wąż pociągu.

Kogo tak witają?

Uwaga oczekujących kolejarzy skupiła się na małej budce maszynisty. Kiedy wyskoczył stamtąd młody, roześmiany człowiek, powitano go okrzykiem.

— Niech żyje nasz Kocot! Niech żyje przodująca brygada!

Maszynista był wyraźnie zaskoczony i wzruszony tym powitaniem. Nie wiedział co robić — to przyjmował od dziewcząt w ZMP-owskich koszulach kwiaty, to znów je oddawał i ściskał dziesiątki wyciągniętych do niego rąk. Wreszcie stanął przed sekretarzem organizacji partyjnej.

— Towarzyszu sekretarzu melduję, że nasza brygada wypełniła swe zobowiązanie. Przejechaliśmy bez remontu 500.000 km.

Znowu rozległy się okrzyki, znów otoczyli ich roześmiani ZMP-owcy. Kocot odzyskał już swój zwykły rezon i humor. Pociągnął za rękaw pomocnika, który stał na uboczu.

— Chodź bliżej, przecież jesteś ważną figurą. Masz w kieszeni pół miliona kilometrów.

I dając upust rozpierającej go radości — zastępca posła na Sejm, znany i szanowany w całej Polsce przodownik pracy Jan Kocot dał swemu pomocnikowi, a zarazem najbliższemu przyjacielowi żartobliwą „sójkę" w bok.

* * *

„W imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Sąd ogłasza wyrok..."

Młody, ponury człowiek na ławie oskarżonych opuszcza głowę. Przez cały czas procesu zaprzeczał wszystkiemu, wykręcał się na wszelkie możliwe sposoby, usiłując choć w części zrzucić z siebie winę.

...Wcale nie był sabotażystą — uszkodzenia maszyny powstały same. Przecież to normalna rzecz, że maszyny się psują...

...Szczekaczek imperialistycznych słuchał tylko tak sobie z ciekawości. Innym powtarzał zasłyszane historie, to też bez jakiejkolwiek ubocznej myśli...

...Instruktora komitetu powiatowego partii pobił nie wiedząc kto to jest, a przy tym był przecież pijany.

Ale zeznania świadków przygważdżały te kłamstwa i wykręty. Pełne oburzenia i potępienia słowa robotników demaskowały prawdziwe oblicze sabotażysty.

„...Sąd wziął pod uwagę szkodliwe następstwa jego czynów polegające na obniżeniu produkcji Państwowej Fabryki Zapałek w Stanowie oraz napięcie złej woli wynikające z pobudek kontrrewolucyjnych..."

Rzeczowy, spokojny głos sędziego odczytującego wyrok brzmi dla oskarżonego najwyższym wyrzutem i potępieniem.

„Na mocy art... Sąd wymierza Zbigniewowi Nawrotowi za powyższe zbiegające się przestępstwa jedną łączną karę więzienia w wysokości 10 lat z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg 3 lat."

Komentując przebieg procesu ludzie opuszczają salę sądową. Na ławie oskarżonych pozostaje nieruchomo młody człowiek. Jest sam.

* * *

W tak różnych — jak opisane wyżej okolicznościach, zetknąłem się z dwoma młodymi ludźmi. Wydawałoby się, że fakt ten wyklucza z góry jakiekolwiek porównanie. Jakież bowiem może być porównanie, co może mieć wspólnego szanowany przodownik Jan Kocot ze skazanym na długoletnie więzienie, jednogłośnie potępionym przez wszystkich uczciwych ludzi sabotażystą Nawrotem? Przecież ich droga życiowa biegnie w przeciwnych wprost kierunkach. Ale tak jest dopiero teraz. Śledząc drogę życiową obu tych ludzi znalazłem punkt wspólny. Ich drogi mogły pójść w jednym i tym samym kierunku. Stało się jednak inaczej.

* * *

Jan Kocot urodził się w rodzinie robotniczej pod Krakowem. Od najmłodszych lat poznał ciężar i ubóstwo robotniczego życia. Jest zdolny, pragnie się uczyć, więc rodzina kosztem najwyższych wyrzeczeń posyłała go do szkoły. Ale nie na długo. Gdy ojciec został bez pracy i on musiał porzucić naukę. Obaj z ojcem powiększyli szeregi bezrobotnych. Dalej okupacja hitlerowska. Ciężkie i trudne było życie robotniczego dziecka. To życie uczyło nienawidzieć faszystów i wyzyskiwaczy, uczyło rewolucyjnej walki.

A Zbigniew Nawrot? Też urodził się w rodzinie robotniczej, koło Sosnowca. Przedwojenne lata dziecinne były złe. Bywało, że ojciec pozbawiony pracy całymi miesiącami przesiadywał w domu, a matka chodziła zarabiać praniem. Dlaczego tak było — na to Nawrot nie umiał odpowiedzieć. Tylko nieraz widząc bogate wystawy, auta, buchające muzyką restauracje, postanawiał urządzić sobie życie inaczej.

Rok 1945 przetoczył się burzą wojny i wyzwolenia przez nasz kraj, burzą przemian przez życie każdego człowieka. Nie każdy to jeszcze umiał ocenić i zrozumieć, nie każdy widział, że stoi na początku nowej, wielkiej drogi. Nie zdawali sobie też z tego sprawy dwaj wchodzący w życie chłopcy. A przecież Polska Ludowa otwierała przed nimi szerokie możliwości nauki, awansu i lepszego życia.

Tutaj jednak rozchodzą się podobnie dotąd biegnące drogi, odtąd już trudno będzie znaleźć analogię pomiędzy losami tych dwóch młodych ludzi.

* * *

Pamiętacie przemówienie Kocota na II Zjeździe partii? — Przemówienie to obiegło szpalty wielu gazet, jeszcze raz uwidaczniając wszystkim ogrom wspaniałego awansu klasy robotniczej naszego kraju.

Moje pierwsze powojenne lata—mówił Kocot — kiedy przyjechałem do województwa koszalińskiego, były przeze mnie nie wykorzystane. Trwoniłem niepotrzebnie czas. Po prostu nie znałem celu swojej pracy, nie rozumiałem wielu podstawowych rzeczy. I przyszedł dzień kiedy poszedłem na jedno z zebrań ZMP. Tam właśnie, na tym zebraniu ujrzałem właściwą drogę, po której powinienem iść...

Organizacja ZMP-owska na białogardzkim węźle kolejowym zaopiekowała się młodym maszynistą.

Włączono go w żywy nurt pracy kulturalno-oświatowej, zachęcano do czytania książek, równocześnie umiano w nim wzbudzić zdrową ambicję:

„...Wtedy powstała u mnie myśl, że my, młodzi maszyniści, potrafimy iść w ślady Papawina, Kriwonosa, przodujących maszynistów radzieckich. Postanowiłem stworzyć pierwszą na sieci PKP młodzieżową obsługę parowozów...".

O dalszej pracy Kocota mówią dobitnie cyfry: 90 tysięcy km na parowozie bez naprawy, 140 tysięcy km, 300 tysięcy, setki ton zaoszczędzonego węgla, wzorowa punktualność przebiegu pociągów.

Nie odbywa się to bez trudności i walki. Na początku chcieli dać zamiast parowozu „starego, rozklekotanego trupa". Rutyna, biurokratyzm, a często i zła wola usiłowały przeszkodzić młodej brygadzie w ambitnych zamierzeniach. Ale wspierała ich pomoc organizacji partyjnej i ZMP-owskiej.

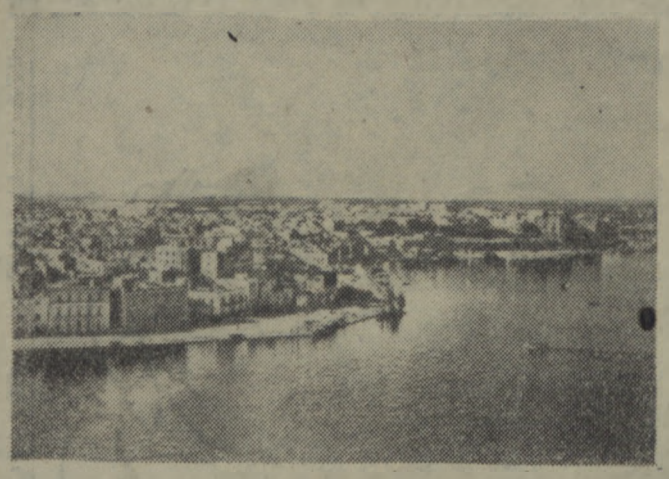

Brindisi. Ogólny widok.

Notatki z podróży (II)

SENZA SOSTA
czyli Włochy
widziane przez jedwabną kurtynę

Brindisi, w czerwcu 1954 r.

SŁOŃCE wschodzi co dzień z Adriatyku. Jesteśmy w Apulii, krainie oliwek i ryb. Dojeżdżamy do dużego portu Bari, rodzinnego miasta królowej Bony. Z daleka widać molo sięgające głęboko w morze. A oto — stacja czysta i obszerna. Na jej budynkach dobry stary znajomy „Chlorodont" w gigantycznych tubach.

Po chwili pociąg rusza dalej. Dojeżdżamy do okolic, gdzie ziemia zdaje się być niezwykle ubogą. Faliste wapienne pagórki pokrywa skąpa roślinność. Ziemia apulijska po macoszemu żywi chude zboża, ale nie szczędzi życiodajnych soków dla mało wymagających oliwek, drzew migdałowych i fig.

Brindisi to kilkudziesięciotysięczne miasteczko o historycznej przeszłości, to port rybacki i pasażerski, który kipiał niegdyś życiem. Poprzez Brindisi szedł dawniej ruch pasażerski na Daleki i Bliski Wschód.

Miasto jest spokojne i senne. Z witryn licznych sklepów śródmieścia promieniuje pozorny dostatek, ale tylko z witryn. Wewnątrz sklepów pustki — nie ma kupujących.

W czasie śniadania na tarasie kawiarni przy głównej ulicy, ktoś oferuje nam dyskretnie wymianę pieniędzy, ktoś inny namawia do kupna grzebieni, żebracy proszą o jałmużnę, 10-letni wynędzniały chłopiec zbiera pod stołami niedopałki papierosów.

Z bocznej uliczki wchodzimy na podwórze. Miła gospodyni jest właśnie przy praniu. Chętnie rozmawia. Opowiada jak ciężko jest teraz wiązać koniec z końcem przeciętnemu mieszkańcowi. Kobiety z reguły nie pracują, nie ma gdzie. Oto rodzina złożona z 6 osób dorosłych (w tym 5 kobiet) i 2 dzieci. Pracuje tylko mężczyzna. Jest nie wypowiedzianie trudno i nie ma żadnych perspektyw na szybką poprawę.

W różnych budach i przybudówkach żyje tu kilkanaście rodzin. Otacza nas rój ciekawych. Mężczyźni i kobiety narzekają na brak pracy i nędzę. Najbogatszy mieszkaniec podwórza, wykwalifikowany robotnik budowlany, zarabia dziennie na jeden dobry obiad. Suma ta starczyć musi na całodzienne wyżywienie kilkuosobowej rodziny. A przecież jedną piątą zarobku pożera czynsz. W pokoiku prycze i ławki, kuchnia wspólna na podwórzu.

Brindisi. Chłopcy bawią się w rynsztoku...

Mijamy kilka ulic i znów wchodzimy na podwórko, tym razem rozmówcą naszym jest robotnik rolny, pracujący w podmiejskiej fermie. Zarabia dziennie na 2 najtańsze obiady bezmięsne. Czynsz płaci nieregularnie, ma czworo małych dzieci, często więc nie wystarcza nawet na chleb. Właściciel kamienicy wyłączył mu przed wielu miesiącami wodę. Całe mieszkanie to jeden pokoik bez okna; gotować trzeba na podwórku pod gołym niebem na prymitywnym palenisku. Od paru dni nie pracuje, gdyż ma chore ręce. Od łokcia są srebrne, bo wżera się w skórę siarczan miedzi, którym skrapia winnice swego chlebodawcy. Na uliczce przed domem bawią się dzieci. Czterech chłopców usiadło w rynsztoku. Na ich dziecińskim, mimo jaskrawego południowego słońca, pada ponury cień.

Ruszamy w stronę portu. Choć Brindisi jest portem pasażersko-handlowym, mimo to, w wyodrębnionej części stoją na redzie okręty wojenne. Gdzieś niedaleko jest lotnisko, bo nad morzem przelatują liczne myśliwce. Okręty wojenne, armaty, samoloty odrzutowe służą nie obronie ludu włoskiego przed ewentualnym wrogiem, lecz wymierzone są przez włoską burżuazję przeciwko własnemu narodowi. To one zabierają mięso i chleb robotnikom, z którymi rozmawialiśmy. To one m. in. sprawiają, że kobiety, które przed chwilą widzieliśmy, są stare, chociaż nie przekroczyły nawet 30 lat, to one rzucają złowieszczy cień na teraźniejszość i przyszłość włoskich dzieci.

Przechodziliśmy przez targ. Setki kramów pełnych różnorodnego towaru. Sprzedających mnóstwo, kupujących mniej. Trzeba więc imać się nowych sposobów. Na małym, ciężarowym autku, stoi młody mężczyzna, przy ustach mikrofon. Ulicą wypełnia się namiętnym głosem. To sprzedawca damskiej bielizny i ręczników. Jakimż kontrastem z tym światem jest główna ulica. Za obiad w jasnej i czystej restauracji płacimy dwa razy więcej, niż zarabia dziennie spotkany rano robotnik rolny. Rozumiemy, dlaczego w najpiękniejszej willi wśród palm ma swoją siedzibę policja.

Brindisi. Sprzedawca zachwala na targu towar.

Wieczorem statek odbija od lądu. W holu pierwszej klasy gra muzyka, w trzeciej — tłoczą się pospołu — ludzie i ładunki towarów.

Straciliśmy okazję bliższego poznania pięknej, pełnej historycznych wspomnień i wiecznie żywej Italii. Zobaczyliśmy tylko jej rąbek i fragmenty życia. Niegościnne przyjęcie spotkało nas nie ze strony gospodarza tej ziemi — wspaniałego, walczącego ludu włoskiego, lecz ze strony jej chwilowych władców — lokai amerykańskiego imperializmu. Wierzymy, że nieugięty lud włoski potrafi wywalczyć dla swej słonecznej ojczyzny wolność. Szczęśliwy to będzie dzień, gdy z Włoch z wizą senza sosta wyjadą ci, którzy dziś oddają ten wspaniały kraj w jarzmo podżegaczy wojennych.

Tekst i zdjęcia
WACŁAW WOJCIECHOWSKI

Brindisi. Podwórko przeciętnego domu.

Zapewnić rozrywkę ale i wychowywać

(Dokończenie z 1-szej str.)

niędzy przeznaczono na wydatki związane z pracą zespołu, wybrano by sztukę, której wystawienie nie pociągnęłoby za sobą kosztów większych niż przewidziane określonym limitem. Nie byłoby wówczas „trudności".

Problemem natomiast jest stosunek dyrekcji Sianowskich Zakładów Przemysłu Zapałczanego do pracy zespołu artystycznego. Mówiła o tym na naradzie tow. Janina Łagodzich.

Prowadzenie w tych zakładach zespołu przysparza wiele trudności. Trudno go wdrożyć do systematycznej pracy, ale jeśli przygotowano już program — zespół słusznie chce wystąpić z tym programem. Tymczasem dyrekcja — nie widząca spoza główki zapałki żywego człowieka — obiecuje wiele, ale nie spełnia. Tak np. gdy zespół ma wyjechać na występ dyrekcja nie udostępnia mu środków lokomocji.

Taka sytuacja charakterystyczna jest nie tylko dla Sianowa. Kierownictwa zakładów pracy winny wreszcie zrozumieć, że rozwój człowieka, wydajność i jakość jego pracy, zależne są od warunków bytowych, kulturalnych, jakie mu się stworzy.

DLA INSTRUKTORÓW WDK — „ZA DALEKO"

Tow. Przybylski, członek zespołu dramatycznego PKS Koszalin, poruszył sprawę pomocy nowozorganizowanym zespołom.

Zespół PKS wystawił jednoaktówkę „Przylądek ostrzeżenia" i nawet z tą prostą sztuką nie bardzo mógł sobie poradzić. Czy można winić zespół, że poziom jednoaktówki był słaby? Nie. Zespół dał z siebie maksimum wysiłku i to w warunkach niezbyt sprzyjających i za to należy mu się uznanie. Winę ponosi tu kolektyw instruktorski WDK w Koszalinie, który nie zdobył się nawet na to, by przyjść do zespołu przynajmniej na parę prób i pomóc mu.

Z Koszalina do Sianowa jest również blisko — jednak dla instruktorów WDK daleko, bo żaden z nich nie zajrzał do fabrycznego zespołu artystycznego, by służyć mu radą.

Jest to bolączka dość powszechna, a zaradzić jej można przez lepszą organizację pracy instruktorów WDK, którzy powinni częściej wychodzić do przyzakładowych, przyfabrycznych świetlic.

ROZŚPIEWAĆ ŚRODOWISKO

Towarzysz Załuski w swym referacie zwrócił uwagę, że zespoły świetlicowe winny systematycznie dążyć do rozśpiewania i umuzykalnienia załogi zakładu pracy i środowiska, w którym występują. Coraz więcej zespołów związkowych organizuje chóry w świetlicach — nie są jednak one masowe, mają jeszcze braki repertuarowe.

Na tę formę pracy świetlicowej należy nastawiać coraz więcej zespołów. Niech radość życia, radość twórczej pracy w naszej ojczyźnie znajdzie również ujście w piosence, w tańcu, w żywym słowie na scenie amatorskiej.

JADWIGA ŚLIPIŃSKA

TRUCIZNA!

Rosną osiągnięcia Kocota — rośnie jego świadomość i autorytet.

Zostaje członkiem partii, delegatem na Światowy Festiwal Młodzieży Demokratycznej w Berlinie. Społeczeństwo koszalińskie powierza mu zaszczytną funkcję z-cy posła na Sejm, wreszcie zostaje delegatem na II Zjazd naszej Partii. Ostatnio zanotowany sukces — zostaje drugim w kraju „Półmilionerem". Otrzymuje od ludowego państwa Złoty Krzyż Zasługi.

Inaczej kształtuje się życie Zbigniewa Nawrota. Zaczyna naukę w szkole mechanicznej w Bystrzycy. Jest zdolny i mógłby osiągać całkiem niezłe wyniki, ale nikt o to się nie troszczył, natomiast dostają się do rąk uczniów wódka i karty. Młodzież w szkole mechanicznej zaczyna się rozpijać, grać w karty, zdarzają się coraz częściej bójki i kradzieże.

Pewnego dnia, któryś z „dobrych" koleżków Nawrota spotyka go z gazetą.

Ty Nawrot — po co czytasz takie gazety i tak nic ciekawego.

Przyjdź do nas, a przez radio posłuchasz dopiero ciekawych wiadomości, a przy tym zabawisz się na całego.

Na drugi dzień Nawrot pracował z pękającą od bólu głową. Pamiętał z poprzedniego wieczoru jakiś zadymiony papierosami pokój, radio podające wiadomości o mającej wybuchnąć lada dzień wojnie, wódkę, karty. Postanowił tam drugi raz nie iść, ale postanowienie stajało pod namowami nowych kolegów; poszedł tam po raz drugi i trzeci, potem stał się już stałym gościem i uczestnikiem szajki chuliganów.

„...Wszyscy ci chłopcy — mówił na rozprawie świadek Majewski z Bystrzycy — przesiąknięci byli wrogością do władzy ludowej. Na prawo i lewo powtarzali wrogie kłamstwa, zasłyszane przez radio imperialistyczne. Na nieszczęście nikt się tym poważniej nie zainteresował. Nawet wówczas, gdy podczas przemówienia towarzysza Bieruta na Kongresie Zjednoczeniowym w roku 1948, Nawrot przebrał miarę w oszczerstwach. Wyrzuciliśmy go za drzwi, ale na tym się skończyło..."

Przybywszy do Sianowa Nawrot zaczął pracować jako ślusarz w dziale automatów Sianowskiej Fabryki Zapałek. Mógł tu nieźle zarabiać, gdyby się wziął do pracy. Ale on przepijał większość zarobków, a potem włóczył się zaniedbany i głodny. Nie zaniedbywał tylko jednego, wysłuchiwania audycji „Głosu Ameryki", „Wolnej Europy", „Madrytu" i innych szczekaczek. Sączyły mu one w serce jad nienawiści do władzy ludowej, do własnego narodu. Zaczął opowiadać w fabryce, jak to w Ameryce się żyje.

A u nas?

I pokazywał swoje wytarte ubranie, które go jeszcze nie zdążył przepić.

Zagraniczne szczekaczki nawoływały do sabotowania pracy, wskazywały, że współzawodnictwo jest źródłem wszelkiego zła. A więc Nawrot pracował coraz gorzej, nienawidził coraz bardziej przodowników pracy. Pewnego razu wezwany został do automatu znanych przodownic — Szulchoczewicz i Kaczanowskiej. Niechętnie grzebał w nim, wreszcie puścił go w ruch niedokręcając wszystkiego należycie. W automacie coś trzasło i zatrzymało się na dobre. Na przerażone spojrzenie Kaczanowskiej odpowiedział ordynarnym wybuchem: „Niech szlag trafi was i wasz automat i tak za dużo wyrabiacie normy". I włożywszy ręce do kieszeni odszedł od zepsutej maszyny.

Jak to się stało, że nikt nie dostrzegł dokąd sacza się Nawrot w swej nienawiści do władzy ludowej?

A organizacja partyjna, związkowa, czy ZMP? Praca partyjna była zaniedbana: sekretarz przebywał na jakimś dłuższym kursie, nikt go właściwie nie zastępował.

Organizacja ZMP nie prowadziła pracy wychowawczej, zebrania czy masówki organizowano w ten sposób, że zamykano przed zakończeniem pracy bramę, a otwierano świetlicę. Ale te metody zawodziły.

Rada zakładowa poza stosami papierków, sprawozdań i statystyk nie widziała człowieka i jego potrzeb.

W takiej atmosferze rosła wrogość Nawrota do naszej rzeczywistości. Obok wrogich radiowych audycji systematycznie słuchanych i powtarzanych znaleźli się ludzie, którzy umieli zręcznie, przy wódce podszepnąć mu „właściwe słowa".

Maszyny w dziale automatów psuły się coraz częściej. I zdarzało się to prawie zawsze przy przeglądach, czy naprawach przeprowadzonych przez Nawrota.

To uderzeniem młotka rozbił wał sprzęgła, to uszkodził całe koło napędowe. Dyrekcja zwracała mu wiele razy uwagę, ale on tłumaczył wszystko przypadkiem. I jakoś przez dłuższy czas wszyscy wierzyli, że awarie maszyn to normalna w produkcji rzecz.

W sprawę wdał się przedstawiciel Komitetu Powiatowego partii tow. Mach, który próbował wyjaśnić przyczyny awarii. Ale przez dłuższy czas nikt nie zdemaskował Nawrota.

Dopiero gdy ten po pijanemu pobił przedstawiciela KP, gdy publicznie znieważył partię i władzę ludową, wszyscy uświadomili sobie jakim wrogiem jest Nawrot i z jakich pobudek działa.

Krok po kroku odkrywano teraz istotne przyczyny awarii i przestojów. Zaczynano rozumieć czyim agentem, był ten tłumaczący się zawsze przypadkiem ślusarz.

Proces, który odbył się przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Koszalinie głęboko i sprawiedliwie ocenił działalność Nawrota, wymierzając mu zasłużoną karę.

* * *

Poznaliśmy drogę życia dwóch młodych ludzi, którzy niemal jednakowo zaczynali pracę w Polsce Ludowej, mając takie same możliwości rozwoju i awansu. Dlaczego drogi ich się rozeszły?

Trudno tu bawić się w proroka i szukać odpowiedzi na to czy Kocot byłby przodownikiem, gdyby nie pomogła mu organizacja partyjna, czy ZMP, lub też czy Nawrot nie zostałby przestępcą i wrogiem gdyby zajęto się jego wychowaniem politycznym w Bystrzycy, a później w Sianowskiej Fabryce Zapałek...

Ale jedno trzeba sobie wyraźnie uświadomić.

Istnieje w przyrodzie prawo: że próżnia nie może istnieć sama na świecie.

Każde miejsce puste wypełnia powietrze.

Nie ma też próżni politycznej i ideowej. Tam gdzie brak naszej pracy, nauki i agitacji, tam dociera wróg.

Nie wolno nam o tym zapominać. Trzeba trafiać do każdego człowieka — pokazać mu jego miejsce w naszej wspólnej pracy, wskazywać mu cele i perspektywy nowego, pięknego życia w wolnej od wyzysku ojczyźnie.

A równocześnie nie zapominać o często nie słusznie lekceważonym niebezpieczeństwie wrogiej propagandy sączonej codziennie przez wrogie szczekaczki. Trzeba zwalczać ich niszczące działanie. Wszelkie ślady ich jadowitych kłamstw piętnować ostrzegawczym znakiem: Uwaga trucizna!

L. GNOT.

Chwasty koszalińskiej wsi

rys. Kot

Źle jest z przygotowaniem do żniw w zespole GOM Będzino (POM Dobrzyca). Dyr. Kuca często jeździ do Koszalina, lub motocyklem na spacer a maszyny stoją jeszcze niewyremontowane.

Wg kor. J. Doroty.

Nie! Nie mam czasu! Jadę na spacer!

St. Marzec z Rogowa (gm. Białogard) ma „wspólnika" J. Kacpurę. Obaj mają po 10 ha i pracują „razem". Tzn. Kacpura pracuje, a Marzec inkasuje dochody wynagradzając „wspólnika" starymi ubraniami, przechodzonymi butami itp.

Wg koresp. J. Niemieca.

— Sam wszystkiego nie obrobię. Pomoglibyście panie Marzec.
— Toteż pomagam ci jak mogę. Oto jeszcze całkiem możliwe ubranko...

W GS Grzmiąca nie ma azotoxu, nie ma nawozów sztucznych. Nie ma wielu innych artykułów. Pracowników GS, nie wyłączając prezesa, też często nie ma w biurze ani w sklepie.

Wg korespondencji Marcinkowskiego.

J. Szadkowski i M. Urban z Łubowa (pow. Szczecinek) zostali ukarani grzywną w wys. 3 tys. i 2,5 tys. zł za złośliwe uchylanie się od obowiązkowych dostaw. Grzywny do tej pory z nich nie ściągnięto, obaj oporni nadal planu dostaw nie wykonują.

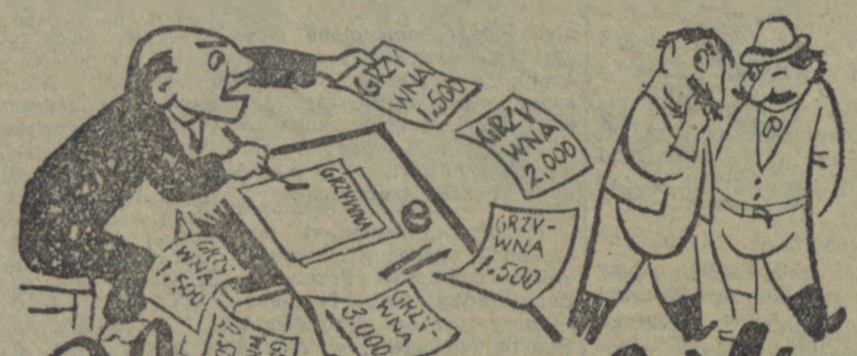

Napisał, wypełnił, podpisał
Znaczek przykleił i kwita.
Lecz o rezultat tej pracy
Nikogo już nie zapytał.

Na naradzie w PGR Stanomino, tamt. aktyw doszedł do wniosku, że zespół nie jest jeszcze przygotowany do żniw.

Wg korespondencji J. Przydatka.

— Azotox jest?
— Nie ma.
— Nawozy są?
— Nie ma.
— A prezes jest?
— Jest.
— Po co?

Niej. Markiewicz (gm. Koszalin) odsyła mleko „na wolny rynek" aż do Słupska, mimo że systematycznie nie wykonuje planu obowiązkowych dostaw.

Wg koresp. K. J.

Wio, koniku... wio — zdążym na dobrą kolację...
Ty też zdążysz — do paki — za tę spekulację.

Hej! Dokąd wy idziecie?
My? — Na żniwa.
Tak? a ja myślałem, że do muzeum.

FRASZKI

Tajemnica sukcesów

— Mamy niedaleko spółdzielni produkcyjnej w Karniszewicach 99 ha odłogów.
— Szmat ziemi...
— Ano sporo — można by zebrać z tego z tysiąc kwintali zboża.
— Co z tym zrobić?
— Z czym?
— No, z odłogami?
— Jak to? nie wiecie co zrobić z odłogami? Mnie o to pytacie? Kierownika? Jakie są zarządzenia?
— Ano, żeby likwidować...
— Więc zlikwidujcie.
— Jak?
— Po prostu! Przydzielcie spółdzielni w Karniszewicach.

O całej tej operacji nie zawiadomiono jednak ani GRN, ani — najbardziej zainteresowaną — spółdzielnię produkcyjną w Karniszewicach. Odłogi leżały więc odłogiem — przez prawie rok.

Ale chłopi nie mogli patrzeć spokojnie na ugorującą ziemię. Zabrali się do roboty, stworzyli zespół i zagospodarowali część ziemi. Spółdzielnia produkcyjna przystąpiła obecnie do uprawy pozostałej części.

W ten sposób obecne kierownictwo Powiatowego Zarządu Rolnictwa, dzięki pomysłowości kierownictwa poprzedniego Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa PRN, może się poszczycić podwójnym sukcesem; — bowiem:

a) 99 ha odłogów zlikwidowano w roku ubiegłym,

b) 99 ha odłogów zlikwidowano w roku bieżącym.

Szkoda tylko, że b. kierownik Wydziału Rolnictwa PRN w Sławnie nie był na tyle przewidujący, aby ustalić sposób likwidowania tych samych 99 ha w latach 1955, 1956... itd., co najmniej do roku 1960. „Sukces" i „rezultaty wytężonej pracy" były by przecież tyle razy większe.

JASZ.

Gdy córka wychodzi za mąż

Bolesław Socha z Karniszewic (powiat Sławno) nie wykonał jeszcze planu dostaw żywca. Ale na wesele córki zarżnął 150 kg tucznika.

„Ludzie słuchajcie — bez oszukaństwa
cały mój żywiec dałem dla państwa!"
Istotnie, gmina ma już dowody,
że oddał żywiec dla... państwa młodych.

W. Degler